233.

Rok X
Nr. 245

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
P. R. R.

Warszawa, środa 28 sierpnia 1935 r.

NASZE ABC

Kosa i kamień

Już czwarty miesiąc wiadomo jest ogólnie, że wojny włosko-abisyńskiej nie da się uniknąć, a mimo to ciągle pracują dyplomaci. Żadna jeszcze sprawa w okresie powojennym nie zaprzątała tak silnie i tak długo międzynarodowej uwagi.

A rezultat? Wręcz przeciwny zamierzonemu: im dłużej tego konferowania, tem bardziej konflikt afrykański schodzi w cień, przesłaniany przez rysujący się coraz ostrzej konflikt europejski.

Stosunki między Włochami a Anglją, przez lat 16 po wojnie wzorowe, ba niemal przysłowiowo przyjacielskie, w niezwykle szybkiem tempie zmieniły się na oziębłe, potem naprężone, teraz już wręcz nieprzyjazne, a do czego dojdą w dalszym rozwoju wypadków? Świat stanął na początku drogi, prowadzącej w ostatecznej konkluzji do zbrojnego zatargu włosko - angielskiego: to jest fakt zupełnie jasny.

Taki jednak obrót rzeczy wywołuje powszechne zdumienie. Nikt się nie spodziewał, aby z tej właśnie strony groziło niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu, nad którym tyle innych wisiało, o wiele ciemniejszych chmur — a przecież wszystkie udało się rozwiać.

Argumenty o sprzeczności obustronnych interesów nie są przekonywujące, skoro Anglja uznaje pierwszeństwo włoskie w Abisynji. Trudno także wierzyć komentarzom, jakoby wojna w Afryce miała tak silnie zaostrzyć ogólne stosunki między rasą białą a kolorowemi, lub jakoby Anglja obawiała się wzrostu panislamizmu spowodu, że Włochy będą walczyły z... chrześcijańską Abisynją. Z drugiej zaś strony trudno również zrozumieć, dlaczego Rzym tak uparcie dąży do wojny, skoro mógł w drodze polubownej uzyskać faktyczny protektorat nad Abisynją i tą drogą przygotować jej całkowite w ciągu paru najbliższych lat opanowanie. Do wojny „usprawiedliwionej" byłby przecież regime, ofiarowany Włochom w Paryżu przez p. Edena, dał sam przez się sporo sposobności, a i sama wojna o wiele lepsze miałaby szanse, gdyby się ją gruntownie przygotowywało podczas paru lat protektoratu.

A więc względy na Ligę Narodów, na podważenie zbiorowego poczucia bezpieczeństwa? I tego rodzaju wyjaśnienia nie przemawiają do przekonania. Bo jeśli Anglja grozi, że po bankructwie Ligi, jakiem byłoby nieprzeszkodzenie wojnie włosko - abisyńskiej, pozostawałyby już tylko pakty dwustronne, a kolektywne zabezpieczenie pokoju Europy leżałoby w gruzach — to czemuż tak niedawno taż sama właśnie Anglja wolała załatwić sprawę zbrojeń morskich dwustronnym układem z Niemcami, poza plecami nietylko Genewy, ale i innych zainteresowanych a z nią zaprzyjaźnionych państw? Jeśli zresztą ani pakt Ligi Narodów ani pakt Kellogga nie potrafiły przeszkodzić postępującemu rozbiorowi Chin przez Japonję, to trudno obecnemu stanowisku Włoch odmówić większego poczucia realności, niż je wykazuje polityka Londynu.

Ostatecznie więc, jaki jest moment istotny, spowodu którego konflikt włosko - angielski staje się obecnie tak ostry, że nie widać możliwości jego załagodzenia? Przyczyny szukać trzeba we względach prestiżowych. Sytuacja utknęła na takim punkcie, że ani Anglja, jako pierwsze mocarstwo świata, ani Włochy, jako państwo dyktatorskie a więc autorytatywne, dla którego wszelkie kompromisy w polityce zagranicznej mogłyby być fatalne ze względu na powagę regime'u na gruncie wewnętrznym — nie mogą się wycofać z zajętych pozycyj.

Coprawda, sir Hoare jako kierownik polityki angielskiej nie zdaje się mieć ręki zbyt szczęśliwej; linja jego postępowania jest jakby przedwojenna, nie licząca się z poważnemi zmianami, jakie odtąd zaszły w stosunkach między państwami i ich siłami. Z drugiej atoli strony nasuwa się pytanie, czy się przypadkiem nie zbyt daleko angażuje Mussolini w nieliczeniu się z Londynem? Do pewnego stopnia konflikt włosko - angielski jest zarazem konfliktem między dyktaturą a demokracją i ich metodami — konfliktem powstałym z odmiennej psychologji i wynikających z niej odmiennych metod postępowania. Przypomina się przysłowie o kosie i kamieniu.

Prez. Greiser o stosunkach polsko-gdańskich

Bójki na posiedzeniu sejmu gdańskiego

Opozycja ostro krytykuje działalność senatu

GDAŃSK, 26.8. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego wybrano przewodniczącego sejmu posła narodowo socjalistycznego Beyla.

Dyskusja nad wnioskiem opozycji o rozwiązaniu sejmu była bardzo krótka. Czas na przemówienia został tak ograniczony, że dla trzech frakcyj m. in. dla Polaków przypadło tylko po 1 minucie, wobec czego Polacy zrezygnowali z głosu.

Wniosek o rozwiązaniu sejmu został odrzucony 42 głosami przeciwko 28. Poseł narodowo - socjalistyczny Anders oświadczył podczas dyskusji, że frakcja jego wypowiada się przeciwko rozwiązaniu sejmu. Narodowi socjaliści — zapewniał mówca — działają wyłącznie dla ludności niemieckiej, która nigdy nie zginie, opozycja natomiast opiera się na Lidze Narodów i ponieść może klęskę, ponieważ Liga Narodów pewnego dnia, być może, przestanie istnieć.

Sejm odrzucił następnie wniosek zatwierdzenia umowy polsko-gdańskiej o ubezpieczeniach społecznych. Narodowi socjaliści tłumaczyli odrzucenie wniosku krytyczną sytuacją Gdańska.

Następnie prezydent senatu Greiser złożył zapowiedzianą deklarację programową.

Deklaracja prez. Greisera

Prezydent Greiser podkreślił na wstępie, że narodowi socjaliści nie oddadzą nigdy władzy w ręce innej partji. Omawiając wpływ polskich zarządzeń celnych na życie gospodarcze Wolnego Miasta, prezydent Greiser stwierdził, że Gdańsk odczuł bardzo dotkliwie skutki tych zarządzeń, to też w rokowaniach z Polską konieczne jest jaknajszybsze unormowanie stosunków w tej dziedzinie.

Sytuacja walutowa Wolnego Miasta przedstawia się zdaniem prezydenta Greisera, dobrze. Gdańsk nigdy nie odstąpi od swych praw posiadania samodzielnej waluty i samodzielnego banku emisyjnego. Za jedną z przyczyn trudności gospodarczych Wolnego Miasta prezydent Greiser uważa konkurencję Gdyni.

Po omówieniu ostatniej fazy zatargu polsko - gdańskiego w sprawach celnych, prezydent Greiser poruszył sprawę ostatnich rokowań polsko - gdańskich, prowadzonych w Warszawie, których celem jest likwidacja reglamentacji guldena i trudności wynikłych dla polskiego handlu tranzytowego i obrotu gospodarczego między Polską i Gdańskiem. Rokowania, które będą jeszcze prowadzone, powinny uwzględniać interesy obu stron.

Podczas dyskusji nad deklaracją prezydenta senatu, mówcy opozycyjni poddali krytyce działalność senatu, żądając jego ustąpienia. Przywódca socjalistów poseł Brill podczas dyskusji stwierdził, że w szeregach narodowych socjalistów znajduje się Żyd. Przewodniczący sejmu wykluczył posła Brilla z posiedzenia, a obecni na sali posłowie narodowo - socjalistyczni rzucili się na posła i pobili go. Przedstawiciele opozycji wskutek tego incydentu opuścili salę obrad i gmach sejmu. Dalsze bójki zostały udaremnione naskutek energicznej interwencji przewodniczącego.

Poseł polski Budzyński w przemówieniu swem poddał ostrej krytyce przemówienie nowego przewodniczącego Sejmu, który w mowie inauguracyjnej nie wspomniał o ludności polskiej Gdańska, lecz stwierdził jedynie, że urząd swój sprawować będzie jedynie na rzecz ludności niemieckiej Wolnego. Miasta. Pos. Budzyński stwierdził również, że prezydent Greiser nie wspomniał o sytuacji gospodarczej ludności gdańskiej. Mówca żąda, aby rokowania prowadzone z Polską zostały przyspieszone celem ulżenia ciężkiej sytuacji ludności Wolnego Miasta.

Ważna narada na Zamku

z udziałem ministrów gospodarczych

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się na Zamku narada, z której oficjalnego komunikatu nie podano, która jednak wzbudziła w kołach politycznych duże zainteresowanie.

Jak się dowiadujemy, w naradzie wzięli udział ministrowie resortów gospodarczych, a omawiane były sprawy preliminarza budżetowego na rok 1936/37 oraz zastanawiano się nad ogólnym planem gospodarczym, z jakim przyszły rząd ma wystąpić po zapowiadanej już od dość dawna rekonstrukcji.

Wielkie manewry włoskie nad Adygą

przy współdziałaniu armji francuskiej

RZYM, 27.8. ATE. Wielkie manewry jesienne w górnym biegu Adygi rozwijają się zgodnie z planem operacyjnym. W niedzielę i w dniu wczorajszym trwały walki pomiędzy napierającemi z północy oddziałami niebieskiemi i oddziałami czerwonemi, zajmującemi w pierwszej fazie manewrów pozycje defenzywne. Zaraz w pierwszym dniu walk w akcję weszły oddziały czołgów lekkich, które oddały nieocenione usługi.

W Tryjeście i Bolzano odbyły się jednocześnie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, w których wzięła udział cała ludność.

W niedzielę przybył do Bolzano król Wiktor Emanuel, który żywo interesuje się przebiegiem manewrów.

Tegoroczne manewry włoskie nad Adygą z głównym punktem akcji obroną Brenneru, rozgrywające się na szerokości 150 km., posiadają wyjątkowe znaczenie polityczne, jako manifestacja siły Włoch na terenie europejskim, zwłaszcza zważywszy okoliczność jednoczesnego poważnego zaangażowania się włoskich sił militarnych w Afryce Wschodniej.

Operowanie półmiljonową masą wojsk, skupionych na linji Bolzano—Tryjest stawia zarówno kierownictwu manewrów, jak i dowódcom poszczególnych jednostek operacyjnych wysokie wymagania i jest najpoważniejszą próbą sprawności, przed jaką staną sztab armji włoskiej w okresie pokojowym.

Warunki manewrów zostały, o ile możności idealnie przybliżone do warunków wojny rzeczywistej, z szerokiem uwzględnieniem nowoczesnych środków walki, jak lotnictwa, gazów (nieszkodliwych) i t. p., oraz warunkowanego tem współdziałania ludności z armją.

Powszechną uwagę w manewrach tych zwraca wyjątkowo liczna delegacja oficerów francuskich, na czele której stoi dowódca XV-go korpusu w Marsylji, gen. Moyrand. Okoliczność ta nie jest pozbawiona znaczenia, jeżeli wziąć pod uwagę, że na wypadek wojny i związanego z tem współdziałania armji francuskiej i włoskiej, korpus XV byłby pierwszą jednostką francuską, która wystąpiłaby do akcji po stronie włoskiej.

Gen. Balbo w Paryżu

PARYŻ, 27.8. ATE. Nieoczekiwany przyjazd marszałka lotnictwa włoskiego i gubernatora Libji, gen. Balbo do Paryża interpretowane jest przez tutejsze koła polityczne, jako pozostający w związku z ostatnim rozwojem zatargu włosko-abisyńskiego. Pobyt marszałka Balbo w Paryżu potrwać ma 2 — 3 dni. Dowodzi on na marginesie licznego udziału delegacji francuskiej w tegorocznych wielkich manewrach włoskich znamiennej ciągłości współpracy wojskowej, zainicjowanej niedawną wizytą szefa francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin w Rzymie i późniejszemi negocjacjami gen. Gamelin z marszałkiem Badoglio.

Włochy mają zażądać

Wykluczenia Abisynji z Ligi Narodów

PARYŻ, 27. 8. (PAT.). Korespondent genewski Havasa wypowiada następujące uwagi na temat zbliżającej się sesji: Mimo iż sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego dominować będzie nad obradami Ligi Narodów, to jednak porządek dzienny jest dość obszerny, obejmuje bowiem 25 różnych kwestyj.

Trudno byłoby określić obecnie opinję genewską wobec zagadnienia abisyńskiego. W każdym razie należy zwrócić uwagę na dwa fakty, które bezsprzecznie będą miały wpływ na dalszy przebieg wypadków. Pierwszym z nich jest powszechna opinja Genewy, iż do czasu sesji rozmowy, prowadzone na drodze dyplomatycznej, nie dadzą żadnego wyniku. Drugie — to zapewnienie, złożone przez Mussoliniego, iż Włochy wezmą udział w pracach Rady Ligi Narodów.

Obrady, rozpoczynające się w dniu 4 września, stanowić będą — zdaniem korespondenta — punkt zwrotny w historji wypadków sesyj genewskich. Konflikt włosko - abisyński nie będzie zupełnie tematem obrad zgromadzenia.

PARYŻ, 27. 8. (PAT.) — Prasa przywiązuje wielkie znaczenie do oświadczeń Mussoliniego, złożonych przedstawicielowi „Daily Mail". Zdaniem „Figaro", najważniejszym ustępem wywiadu nie jest ten, w którym Mussolini rzuca pewnego rodzaju wyzwanie angielskiej opinji publicznej, lecz ten, w którym **zapowiada swój zamiar złożenia wyjaśnień w Genewie**. Jest to właśnie to, pisze dziennik, czego Anglja domaga się od sześciu tygodni. Gabinet angielski pragnie, aby **formy zostały zachowane**. Gdy Włochy uzasadnią faktami przygotowywaną przez siebie „akcję policyjną", to stan rzeczy przedstawiać się będzie inaczej, niż gdyby Włochy rzuciły się brutalnie na Abisynję, celem wydarcia jej własnej ziemi.

PARYŻ, 27. 8. (PAT.). — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Koła polityczne przywiązują wyjątkowe znaczenie do posiedzenia Rady Ministrów, które jutro odbędzie się w Bolzano. We włoskiem Ministerstwie Spraw Zagr. są przygotowywane akta, które Włochy przedstawią w Genewie. Niewiadomo, czy **Włochy zażądają wykluczenia Abisynji z Ligi Narodów**, chociaż w kołach politycznych krążą pogłoski na ten temat.

Abisynja buduje fabrykę broni

Poselstwo włoskie w Addis Abeba pakuje kufry

LONDYN, 27.8. PAT. Korespondenci dzienników w Addis Abeba donoszą, że od kilku dni rozpoczął się masowy exodus ze stolicy, podkreślając specjalnie przygotowania do wyjazdu, czynione przez członków poselstwa włoskiego.

Korespondent „News Chronicle" donosi, że Abisynja dąży do uniezależnienia się od innych państw przy zaopatrywaniu armji w broń i amunicję i że rozpoczęła budowę fabryki, która ma być ukończona w ciągu 4-ch miesięcy i która ma dostarczać nabojów i pocisków. Narzędzia i warsztaty dla tej fabryki zamówione zostały zagranicą, węgiel zaś nadchodzić ma z Indyj. Kierownictwo fabryki ma objąć rzeczoznawca angielski.

ADDIS-ABEBA, 27.8. PAT. Zatarg włosko-abisyński odbija się coraz silniej na życiu stolicy, a szczególniej na cudzoziemcach. Kupcy cudzoziemscy przygotowują likwidację swych przedsiębiorstw. Poselstwo włoskie pakuje archiwa. 14 rodzin Greków z Dodekanezu opuściło Abisynję, udając się na koszt włoski do kraju.

Oddziały gwardji abisyńskiej roztoczyły wzmocnioną ochronę na stacji Diredaua na linji Dżibuti — Addis-Abeba. W międzyczasie Włosi tłumnie opuszczają stolicę. W dniu dzisiejszym odjechał do Dżibuti wielki transport uchodźców, wśród których znajdowało się wielu misjonarzy.

Sukcesy jeźdźców polskich

na zawodach hippicznych w Rydze

RYGA, 26. 8. (PAT). W poniedziałek odbyły się w Rydze dalsze międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem jeźdźców polskich.

Nagrodę ministra spraw wojskowych Łotwy zdobył kpt. Biliński na „Rabusiu", który zajął pierwsze miejsca w obu biegach. Drugim był Łotysz Insberg na „Perconis". Trzecie miejsce zajął por. Czerniawski na „Dyonie", czwarte i piąte miejsce zdobył por. Komorowski na „Zbóju" i „Wizji".

Robotnicy w Sowietach

bronią się rewolwerem przed wyzyskiem

RYGA, 27. 8. (ATE.). — Według doniesień z Moskwy, w Mariupolu na Ukrainie Południowej skazany został na śmierć robotnik miejscowych warsztatów kolejowych Konowałow, oskarżony o zabójstwo kierownika t. zw. brygady szturmowej, Rozszczepy.

Proces sprawcy zabójstwa, który trwa od kilku dni, odtworzył niezwykle ponury obraz stosunków, panujących wśród robotników sowieckich. Kierownik brygady szturmowej, Rozszczepa, zmuszał podległych mu robotników do pracy w godzinach nadliczbowych, tak, że dzień pracy, który oficjalnie w Z. S. R. R. powinien trwać 6 godzin, faktycznie trwał 10 godzin. Zabójstwo komunisty Rozszczepy dokonane zostało na tle wyzysku robotników.

Konowałow, który również był członkiem partji komunistycznej, dokonał aktu teroru na znak protestu przeciwko wyzyskowi.

Gen. Rydz-Śmigły

na ćwiczeniach wojskowych

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły wyjechał wczoraj ponownie ze swym ścisłym sztabem na ćwiczenia wojskowe.

Na dworcu żegnali generalnego inspektora sił zbrojnych przedstawiciel kierownika Min. Spraw Wojskowych, oraz szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz.

Polacy wygrywają II etap

biegu kolarskiego Warszawa—Berlin

KALISZ. 26. 8. (PAT). W poniedziałek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin na odcinku Łódź—Kalisz. Tym razem inicjatywę w biegu mieli nasi kolarze, którzy postanowili za wszelką cenę zrehabilitować się za poniesioną w pierwszym etapie porażkę.

Zaraz po starcie wspaniałe tempo rozwinął Starzyński, za którym utrzyma. się tylko Kapiak oraz niemiec Woelfgert. Trójka ta zaczęła zdobywać sobie coraz większą przewagę. Po dwóch kilometrach morderczego tempa odpadł Niemiec, a dwaj nasi kolarze jechali odtąd razem, nie oddając prowadzenia ani na chwilę.

Na 5 klm. za Sieradzem Kapiak przebił gumę. Na reperację stracił tylko 2 min. i nie pozwolił minąć się jadącej razem większą część drogi grupie, złożonej z 12 zawodników. W chwili, kiedy Kapiak po dokonaniu reparacji ruszał w dalszą drogę, wspomniana grupa była o 2 i pół klm. za nim.

Na złej szosie, obfitującej w szereg niewygodnych objazdów, zdarzył się szereg defektów. Na 8 klm. za Łodzią Hauswald i Kołodziejczyk przebili gumy. W Pabjanicach Weiss musiał zmienić ramę, gdyż przednie koło nie chciało się obracać. W Łasku przebił gumę Hupfeld, a w Zduńskiej Woli Loeber scentrował koło. Galeja miał aż trzy defekty gum. Wyczerpawszy własny zapas gum, w trzecim wypadku skorzystał z pomocy niemieckiego kolarza Woelfgerta.

Szczegółowe wyniki drugiego etapu w klasyfikacji indywidualnej wyjawiają duży sukces Polaków i przestawiają się następująco: 1) Starzyński 3:25:08,3 s., 2) Kapiak 3:30:09 s., 3) Wierz 3:31:42 s., 4) Napierała 3:31:42,2 s., 5) Meyer 3:31:42,4 s., 6) Zieliński 3:31:42,6 s., 7) Leppisch 3:31:42,8 s., 8) Michalak 3:31:43 s., 9) Wasilewski 3:31:43,2 sek.

Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: Konopczyński — dwunasty, Targoński — szesnasty, Kołodziejczyk — siedemnasty, Galeja — 23-ci.

Na drugim etapie drużyna polska miała łączny czas 13:58:33,1 sek., drużyna niemiecka — 14:06:50,8 sek. Różnica czasu na korzyść Polaków wynosi 8:17,7 sek.

Po dwóch etapach prowadzą Niemcy — 29:22:19,6 sek. Polacy mają czas 29:32:15,3. Różnica czasu wynosi przeszło 9 min.

Zwycięstwo na drugim etapie dodało ducha naszej drużynie, którą zapowiada zaciętą walkę na dalszych etapach.

Strzałem z dubeltówki w głowę szpiega

uwolnił się od służby sowieckiej

WILNO. 27.8. Władze KOP-u zlikwidowały niedawno jedną z najruchliwszych dróg w powiecie mołodeczańskim, po której odbywał się szmugiel komunistycznej bibuły agitacyjnej w głąb Polski. Przy tej sposobności zginął dawny szpieg i zdolny agent sowiecki, Mikołaj Dzik rodem ze wsi Rabce, gminy cnocieńczyckiej. Sprawę tę rozpatrywał wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce.

Mikołaj Dzik zaciągnął się do szpiegowskiej służby sowieckiej jeszcze w 1931 r. Udało się mu namówić swego sąsiada Litwinkowicza, który został właśnie bombardjerem w jednym z pułków wileńskich, ażeby mu dostarczał materjału wojskowego. Przyłapany przez władze wojskowe na zdradzie, Litwinkowicz został wyrokiem sądu doraźnego przy Okręgowym Sądzie Wojskowym skazany na śmierć i rozstrzelany w czerwcu 1932 r.

Skompromitowany w tym procesie Mikołaj Dzik uciekł do Sowietów, gdzie został przyjęty jako przemytnik bibuły komunistycznej. Szukając pewnego przejścia przez granicę, wyruszył w towarzystwie innego osobnika znaną sobie drogą w pobliżu wsi Rabkowce. Działo się to dnia 15 września ub. roku. W trakcie przekraczania granicy, na odcinku między strażnicami KOP-u w Zalesiu i Łowczycach, obaj przemytnicy zostali spostrzeżeni przez patrol KOP-u. Towarzysz Dzika zdołał uciec na stronę bolszewicką. Dzik zaś korzystając z ciemności, ukrył się po naszej stronie wraz z workiem, pełnym bibuły agitacyjnej.

Zabezpieczywszy bagaż w lesie, Dzik przedarł się wśród ciemności do swej rodzinnej wsi Rabce: potargany, bez czapki i okrwawiony. Tego wieczora odbywało się właśnie wesele jego siostry. Dzik podszedł do chaty, patrzał przez okno, ale do środka nie ośmielił się wejść. Poszedł tedy do niejakiego Rutkowskiego, przenocował w jego stodole i uprosił go o kupno czapki. Tymczasem zapadł zmierzch. Dzik zażądał, żeby mu Rutkowski sprowadził jakiegoś sprytnego chłopca. W tym momencie przechodził obok stodoły 20-letni Aleksander Szaraganowicz z zaścianka Darysze. Po sprowadzeniu go do stodoły, Dzik grożąc wydobytym „Naganem", zwerbował przerażonego chłopca i nie pozwolił mu nawet pójść do domu po buty, gdyż tej jeszcze nocy mieli przejść granicę do Trusewicz po stronie sowieckiej, gdzie Szaraganowicz miał otrzymać dalsze instrukcje i pieniądze.

Było już po godz. 10-ej wieczór. Poszli przez las i łąkę ku granicy. Szaraganowicz prowadził wprost na dom swego krewnego Dołuka, spodziewając się, że w ostatniej jeszcze chwili uda się mu wymknąć z rąk bolszewickiego naganiacza.

Tuż nad granicą sowiecką Dzik ukrył się za krzaki i polecił Szaraganowiczowi, by przejrzał miejscowość, czy niema patrolu KOP-u. Chłopiec poszedł wprost do stogu siana, gdzie, jak wiedział już przedtem, Dołuk miał ukrytą nabitą dubeltówkę z obciętemi lufami. Był to dla niego jedyny ratunek. Ze schowaną pod świtką bronią, wrócił Szaraganowicz do Dzika. Spoczątku szli razem obok siebie, później Dzik ruszył przodem, mrucząc pod nosem:

— Teraz się już nie boję, gdyby nawet zobaczyli, będę się ostrzeliwał i zdążymy na drugą stronę. Jeżeli spróbujesz uciekać, zastrzelę cię.

W tym momencie byli już o kilka kroków od granicznego słupa. Dla chłopca nadeszła ostatnia sekunda ratunku. Wyciągnął spod świtki broń i palnął z obydwu luf dubeltówki grubym śrutem w tył głowy szpiega. Dzik padł martwy, a Szaraganowicz pobiegł i o wszystkiem zameldował strażnikom KOP-u w Zalesiu.

Sąd Okręgowy w Wilejce rozpatrywał sprawę Szaraganowicza, oskarżonego o zabójstwo człowieka. Szaraganowicz odpowiadał z wolnej stopy. Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności tej sprawy uwolnił go od kary z art. 22 § 1 K. K. uznając, e „działał w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu".

Ostra nota Stanów Zjednoczonych

Przeciw pogwałceniu zobowiązań sowieckich

Ambasador sowiecki broni się tekstem pisma św.

MOSKWA. 26. 8. (PAT.).—Ambasador amerykański Bullit złożył wczoraj z polecenia swojego rządu kierownikowi komisarjatu Spraw Zagr., Krestinskiemu notę, w której, zwracając uwagę rządu sowieckiego na działalność siódmego kongresu Kominternu, protestuje przeciwko pogwałceniu zobowiązań, zaciagniętych przez komisarza Litwinowa w liście do prezydenta Roosevelta z dnia 16 listopada 1933 roku, co do niemieszania się w sprawy wewnętrzne St. Zjedn. Nota cytuje dosłownie tekst powyższego listu, którego punkt 4-ty głosi, iż rząd sowiecki zobowiązuje się nie zezwalać na tworzenie się, lub przebywanie na terytorjum Z. S. R. R. jakiejkolwiek organizacji, lub grupy, dążącej do obalenia, przygotowania obalenia, lub też spowodowania siłą zmiany porządku polityoznego, albo społecznego w całości, lub części Stanów Zjedn., względnie na ich terytorjach lub posiadłościach. To samo zobowiązanie obejmuje zapobieganie tego rodzaju działalności na terytorjum Z. S. R. R. Nota, kładąc specjalny nacisk na punkt 4-ty, zwraca uwagę, iż działalność kogresu Kominternu nie mogła być nieznana rządowi sowieckiemu wobec czego uważa za zbyteczne specjalne udokumentowanie dążności kongresu lub amerykańskiej partji komunistycznej w stosunku do spraw wewnętrznych St. Zjednoczonych.

Nota podkreśla, że niema potrzeby wyliczać delegatów amerykańskich, czynnych na kogresie, których przybycie do Z. S. R. R. musiało być wiadome rządowi sowieckiemu.

Ambasador amerykański powołując się na poprzednie dyskusje z komisarzem Spraw Zagr. co do pogwałcenia wspomnianych zobowiązań, stwierdza, że naród amerykański czuje jaknajsilniejszy wstręt do mieszania się w jego wewnętrzne sprawy ze strony obcych krajów, niezależnie od istoty, lub ewentualnych wyników tego rodzaju ingerencji.

Rząd amerykański uważa ścisłe przestrzeganie zobowiązań o niemieszaniu się za zasadniczy warunek przedwstępny utrzymywania normalnych i przyjaznych stosunków St. Zjedn. ze Związkiem Sowieckim. Rząd amerykański uważa, iż postąpiłby nieszczerze, nie stwierdzając otwarcie, iż przewiduje najpoważniejsze konsekwencje, mogące wyniknąć, o ileby rząd sowiecki nie chciał lub nie mógł zastosować odpowiednich środków w celu zapobieżenia na przyszłość czynom, sprzecznym z uroczystem zobowiązaniem udzielonem rządowi amerykańskiemu.

Ambasador ameryk. dodaje, że jest dlań źródłem ubolewania fakt, że w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej rozwój przyjaznych stosunków między narodami rosyjskim i amerykańskim będzie niechybnie wykluczony w razie kontynuowania na terytorjum związku sowieckiego w pogwałceniu obietnic rządu Z. S. R. R., działalności, będącej mieszaniem się w sprawy wewnętrzne narodu amerykańskiego.

NOWY JORK. 27. 8. (ATE.).— Dzienniki amerykańskie zamieszczają liczne oświadczenia czołowych osobistości amerykańskiego życia politycznego pochwalających zdecydowanie wystąpienie rządu St. Zjedn. w Moskwie. Niektóre dzienniki zamieszczają także oświadczenie ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie, Trojanowskiego. Ambasador zaznaczyć miał, że nie zamierza wypowiadać się co do protestu St. Zjednoczonych, gdyż nota rządu amerykańskiego otrzyma zadawalniającą odpowiedź ze strony rządu sowieckiego. Trojanowski jednak wskazał na fakt, że niektóre koła w St. Zjedn. uprawiają antysowiecką kampanję propagandową, w związku z czem nie od rzeczy będzie przypomnieć prawdę biblijną, że widzi się źdźbło w oku bliźniego, nie dostregając belki w oku własnem.

ODGŁOSY W ANGLJI

LONDYN. 27. 8. (ATE.). — „Daily Mail" nazywa notę St. Zjedn., wręczoną przez ambasadora Bullita w Moskwie, nowym dowodem bezprzedmiotowości wszelkich przyrzeczeń sowieckich. Nawiązując do ustawicznego niepokoju, nurtującego za inicjatywą pozostającego pod wpływem Moskwy frontu ludowego francuskie życie wewnetrznopolityczne, dziennik twierdzi, że Związek Sowiecki przynależność swą do Ligi Narodów wykorzystuje wyłącznie dla własnych celów propagandowych.

Dziki na ulicach miasta

siały popłoch wśród mieszkańców

WŁODZIMIERZ. 26. 8. (PAT). W lasach majątku Poryck, powiatu włodzimierskiego pojawiły się w wielkiej ilości dziki, które niszczą zboże i kartofle, narażając na poważne straty materjalne okoliczną ludność.

Stado dzików rozzuchwaliło się do tego stopnia, że wczoraj 4 dziki w biały dzień pojawiły się w miasteczku Poryck, siejąc popłoch wśród mieszkańców. Dopiero uzbrojony personel miejscowej gminy odpędził dziki zabijając dwie sztuki.

Fałszywy znak rejestracyjny

na plecach dorożkarza

Dwaj dorożkarze: Tomasz i Roman Brzozowscy stanęli przed sądem oskarżeni o używanie fałszywego znaku rejestracyjnego.

Brzozowscy byli właścicielami jednej dorożki, którą wyjeżdżali na zmianę. Kiedyś, Tomasz Brzozowski, stojąc na ul. Żabiej, zapoznał się z jakimś nieznanym sobie osobnikiem, który pokazał mu fałszywy znak rejestracyjny, jaki dorożkarze zawieszają sobie na plecach, proponując zawarcie tranzakcji. Nieznajomy żądał 5 zł. za nabycie znaku. Dorożkarz pomyślał sobie, że dobrze byłoby mieć taki znak, ponieważ niejednokrotnie się zdarza, że goście zamawiający dorożkę na oznaczoną godzinę, żądają jakiegoś zastawu, najczęściej właśnie znaku plecowego, jako gwarancji, że dorożkarz o oznaczonej porze stawi się w umówionem miejscu. Dlatego też niewiele się namyślając, Tomasz Brzozowski nabył fałszywy znak i zaczął z nim jeździć po mieście.

Nieszczęście chciało, że pewnego dnia Brzozowski zamieszany został w burdę uliczną i odprowadzony do komisarjatu. Tam zauważono nieudolnie podrobiony znak i Brzozowskiego zatrzymano. Aresztowano także i jego brata, Romana, który również używał tego znaku, jeżdżąc dorożką.

Na wczorajszą rozprawę Brzozowscy nie stawili się, tak, że sąd zmuszony był wydać nakaz aresztowania ich, oraz posłał policję do mieszkania Brzozowskich.

Okradziano mieszkanie urzędnika

nie naruszając zamków

W czerwcu ub. roku w dosyć ciekawych okolicznościach dokonano kradzieży w mieszkaniu emerytowanego urzędnika, p. Józefa Kochnowskiego, przy ul. Bednarskiej. Kochnowski wyszedł rano z mieszkania, a kiedy powrócił około południa, zastał drzwi normalnie zamknięte na kłódkę. Dopiero, gdy wszedł do środka, stwierdził ślady gospodarki złodziejskiej. Łupem złodziei padły platery, biżuterja i inne cenniejsze przedmioty wartości około 5 tysięcy złotych.

Urzędnik miał służącą, Władysławę Mianowską. Dziewczyna, badana przez policję, dowodziła, że kilkakrotnie wychodziła na ulicę po zakupy, a zapytana, kto według jej przypuszczenia mógł dopuścić się kradzieży, oświadczyła, że prawdopodobnie jej b. narzeczony, którego poznała przed kilku miesiącami na ulicy. Mężczyzna ten, nazwiskiem Krzyżanowicz, grał rolę narzeczonego. Z rozmów Mianowska domyślała się, że interesy jego nie są zbyt czyste. W dniu kradzieży kilku lokatorów domu widziało go, jak kręcił się po ul. Bednarskiej razem z drugim mężczyzną.

Ponieważ zamki nie nosiły śladów włamania, przypuszczano zatem, że kluczy do mieszkania dostarczyła Mianowska. Służącą aresztowano, a jednocześnie rozpoczęto poszukiwania za Krzyżanowiczem. Znaleziono go w mieszkaniu kochanki, Eugenji Skarzyńskiej. Tam też odnaleziono kilka sztuk skradzionych platerów oraz notatnik prywatny Kochnowskiego.

Wczoraj Krzyżanowicz oraz obie niewiasty odpowiadały przed Sądem Okręgowym. Skarzyńska utrzymywała, że jest niewinna i Krzyżanowicz bez jej wiedzy ukrył w jej mieszkaniu pochodzące z kradzieży przedmioty. Również Mianowska dowodziła, że niesłusznie ją oskarżono. Ponieważ przeciwko obu niewiastom istniały tylko słabe poszlaki, niepoparte dowodami, sędzia Rybiński uniewinnił je, skazał natomiast Krzyżanowicza na 2 lata więzienia.

B. król Jerzy

chce wrócić do Grecji

ATENY, 27.8. PAT. W wywiadzie z dziennikiem „Ellinismos" b. król grecki Jerzy oświadczył, iż pragnie wrócić do Grecji, by służyć narodowi greckiemu, nie powodując się żadnemi osobistemi względami. Jedynem życzeniem jego jest zgoda i pokój wewnętrzny w Grecji.

Odważny bandyta

grasuje na Śląsku czeskim

MORAWSKA OSTRAWA, 27.8. PAT. Od dłuższego czasu na terenie Śląska n/Olzą grasuje nieuchwytny i odważny bandyta Rada, który wymyka się wszystkim obławom i dokonuje w dalszym ciągu zuchwałych napadów. Onegdaj zaalarmowano strażnicę żandarmerji obok szybu Barbary, iż Rada wraz z towarzyszami zamierza napaść na strażnicę i wymordować żandarmów. O godz. 1-ej w nocy rzeczywiście banda obległa strażnicę. Po wymianie licznych strzałów, Rada wraz z towarzyszami oddalił się do pobliskiego lasu.

Chiński „generał chrześcijański"

wyszedł szczęśliwie z zasadzki

SZANGHAJ, 27. 8. (PAT.). — Według doniesień z Tsing - Tao, marszałek Feng, zwany „chrześcijańskim generałem", wciągnięty został w pobliżu Tajan - Fu w zasadzkę, zdołał jednak wyjść bez szwanku. Marszałek Feng zajęty był rozdziałem żywności pośród uchodźców z miejscowości, nawiedzonych powodzią, gdy nagle z posterunku strażniczego padło do niego kilka strzałów. Straż osobista marszałka odpowiedziała również strzałami. W czasie strzelaniny 10-ciu żołnierzy odniosło rany.

Pociągi popularne

na Targi Wschodnie we Lwowie

Na Targi Wschodnie we Lwowie dnia 31 b. m. o g. 20 m. 30 odejdzie z dworca Głównego w Warszawie pociąg popularny, zorganizowany przez Ligę popierania turystyki, na dwudniową wycieczkę do Lwowa z racji otwarcia XV Targów Wschodnich.. Pociąg przybędzie do Lwowa 1 września w godzinach rannych i odejdzie ze Lwowa 2 września o g. 21 m. 30, przybywając do Warszawy 3 września o g. 6 m. 13 rano.

Cena karty uczestnictwa wynosi 20 zł. Karta ta uprawnia do przejazdu koleją w jedną i w drugą stronę, do bezpłatnego wstępu na Targi Wschodnie i do 30 proc. zniżki w teatrach lwowskich.

Karty są już na wyczerpaniu. Można je nabywać w kasie biletowej Nr. 2 na stacji Warszawa Główna oraz we wszystkich biurach podróży.

Również 31 b. m. odejdzie pociąg popularny z Łodzi do Lwowa ze stacji Łódź Kaliska o g. 21 m. 33, powrót do Łodzi 3 września o g. 8 m. 7 rano. Cena biletu z Łodzi do Lwowa i spowrotem wynosi 19 zł. 60 gr. Z innych ośrodków kraju wyruszy na Targi 12 pociągów popularnych.

283.415 bezrobotnych

zarejestrowanych

Stan bezrobocia w całej Polsce w dniu 24 b. m. według danych urzędowych wynosił 283.415 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 6.359 osób.

Podkreślić należy, że bezrobocie, wyrażające się liczbą 283.415 spadło poniżej poziomu, zarejestrowanego w tym samym okresie roku ubiegłego. Spadek wynosi 5.771 osób.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 27 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.74; Holandja 357.80; Londyn 26.30; Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy ósme; Paryż 34.98 i pół; Praga 21.95; Szwajcarja 172.70; Stokholm 135.60; Włochy 43.40; Berlin 212.60. Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych — 5.26 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.69 i pół, dolar złoty — 9.02, gram czystego złota — 5.92.44. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) — 164.50, funty ang. (banknoty) — 26.30. Dla pożyczek państw., listów zastawnych i akcji tendencja słabsza. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 92.50—92.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magist.) 70.50 (w proc.).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 41.10; 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.50—63.00—63.13 (odcinki po 500 dol.) 63.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 62.50; 5 proc. konwersyjna 67.15 — 67.50 — 67.25; 6 proc. poż. dolarowa 82.00 — 800.0 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obl. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlaną Banku gosp. kraj. 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.25; 4 pr. L. Z. ziemskie 45.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 69.00; 3 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.00—56.25—56.88; 5 proc. L. Z. Lublina 54.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.50; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 49.00.

Akcje: B. Polski 92.00 — 92.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35.25; Norblin 33.00; Ostrowiec 15.00; Starachowice 33.75.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 2.056 tonn, w tem żyta 465 tonn. Notowano za 100 kg. pszenica jara czerwona szklista 16—16.50, jednolita 16—16.50, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy stand. 11.75 — 12, II-go stand 11.50 — 11.75, owies I-szy stand. 15—15.50, II-gi stand. 14.50—15, III-ci stand. 14.25—14.50, owies nowy 12—13, jęczmień gat. II-gi 13.25—13.75, gat. III-ci 13—13.25, gat. 4-ty 12.25—12.75, groch polny 22—24, Victoria 26—29. mak niebieski 43 — 44, mąka pszenna gat. I-A 30—32, gat. I-B 28—31, gat. I-C 26—28, gat. I-D 24—26, gat. I-E 22—24, gat. II-B 21—23, gat. II-D 20 21, gat. II-F 19—20, gat. II-G. 18—19 gat. III-A 13 — 14, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 20 — 21, gat. I-szy do 65 proc. 19 — 20, gat. II-go 15.50 — 16.50, razowa 15.50 — 16.50, poślednia 10.50 — 11, otręby pszenne grube 9 — 9.50, pszenne średnie 8.50 — 9, miałkie 8.50 — 9, żytnie 7 — 7.50, kuchy lniane 16 — 16.50, rzepakowe 11.50 — 12, słonecznikowe 15 — 15.50, śruta sojowa 18.50 — 19.

Od dwugłowego orła

do pięcioramiennej gwiazdy

W związku z uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o usunięciu dwugłowych orłów z wież Kremla, dzienniki moskiewskie ogłaszają interesujące szczegóły tego postanowienia. Orły carskie zdobią cztery wieże Kremla: Troicką, Spaską, Nikolską i Borowicką. Usunięcie carskich orłów z tych wież i zastąpienie ich godłem państwowem Sowietów, t. zn. pięcioramienną gwiazda, ma być ukończone do dnia 7 listopada r.b. t. zn. do osiemnastej rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji. Gwiazdy, które zdobić będą wieże Kremla, posiadać będą rozpiętość 4 metrów. Gwiazdy te zrobione będą z metalu pozłacanego. Na złotych gwiazdach ułożone będą z półszlachetnych kamieni uralskich sierp i młot. Specjalna komisja architektoniczna ma przeprowadzić tę pracę w ten sposób, aby gwiazdy sowieckie dostosowane były do starożytnej architektury Kremla.

Po rewolucji komunistycznej władze sowieckie postanowiły nie usuwać narazie orłów dwugłowych z wież Kremla, traktując całość Kremla jako zabytek historyczny. Turyści zagraniczni, oglądający Kreml, ze zdziwieniem przyglądali się orłom carskim, znajdującym się na wieżach rezydencji Stalina. Zwłaszcza podczas uroczystości w dniu 1 maja orły carskie rzucały się w oczy każdemu, kto obserwował defiladę armji sowieckiej na placu Czerwonym. Z opisów tej defilady wiemy, że zazwyczaj, kiedy zegar na historycznej wieży Spaskiej wybijał godzinę dwunastą, generalissimus sowiecki Woroszyłow wyjeżdżał konno z bramy tej wieży, ozdobionej carskim orłem, aby przyjmować defiladę. Obecnie ten symbol Rosji carskiej, który zachował się do dnia dzisiejszego, będzie usunięty i zastąpiony godłem imperjum sowieckiego.

Dwugłowy orzeł, jako symbol władzy, został przejęty przez carat moskiewski od władców wschodnich. W 1472 roku bratanica cesarza Bizancjum, Zofja Paleolog, która wyszła zamąż za cara Iwana III, przywiozła z Bizancjum w darze swemu mężowi tron, na którym umieszczony był orzeł dwugłowy, ozdobiony koronami. Skrzydła tego orła opuszczone były ku dołowi. Orzeł ten przyjęty był przez cara Iwana III jako godło caratu. Następca cara Iwana III, Iwan IV Groźny, dokonał pewnych zmian w emblemacie władzy carskiej. Mianowicie skrzydła orła dwugłowego zostały rozpostarte. Jak wiadomo, za panowania Iwana Groźnego carstwo moskiewskie zdobyło szereg ziem na wschodzie i znacznie powiększyło swe terytorjum. W roku 1825 po stłumieniu buntu t. zw. dekabrystów, car Mikołaj I również wniósł pewne zmiany do godła państwowego. Według życzenia cara Mikołaja I skrzydła carskiego orła zostały jeszcze bardziej rozpostarte, a w szponach swych orzeł trzymał z prawej strony strzałę, a z lewej wieniec laurowy. Po roku 1860-ym za panowania cesarza Aleksandra II strzała i wieniec laurowy zastąpiono berłem i jabłkiem — insygniami, symbolizującemi władzę monarchy. Jeśli chodzi o wieże Kremla, to orzeł carski w swym pierwotnym wyglądzie został umieszczony na wieży Spaskiej w wieku XV. Na innych trzech wieżach orzeł carski został umieszczony dopiero w wieku XVII.

Oczywiście wraz z dokonywanemi zmianami w godle władzy carskiej, dokonywano tych zmian i na orłach carskich, umieszczonych na wieżach Kremla. Ostatni raz zmiany te były dokonane w 1872 roku, kiedy na wieży Troickiej, która była gruntownie remontowana, stare godło zostało zdjęte, a na jego miejscu umieszczono nowego orła dwugłowego, sporządzenie którego kosztowało pokaźną na owe czasy sumę 4 i pół tysięcy rubli w złocie.

Ile kosztować będą złote sowieckie gwiazdy, ozdobione półszlachetnemi kamieniami — dzienniki sowieckie nie podają.

Wśród pism

NOTA PUBLICYSTYCZNA

Ostatni kongres Kominternu w Moskwie z udziałem Stalina wywołał w całym świecie silne poruszenie oto bowiem Sowiety wyszły wyraźnie ze swej ostatnio prowadzonej linji nie mieszania się do spraw wewnętrznych innych państw i wróciły do dawnej koncepcji oddziaływania za pośrednictwem Kominternu na komunistyczne partje różnych krajów, aby te skolei popierały akcję dyplomatyczną Sowietów.

Wywołało to już ostrą notę protestacyjną Stanów Zjednoczonych. Charakter noty publicystycznej nosi również artykuł wstępny p. B. Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej" p. t. „Znak zapytania". Artykuł kończy się takiemi pytaniami:

„Czy p. Stalin i rząd ZSRR zamierzają w przyszłości wykonywać zawarte z innemi państwami układy i deklaracje, złożone w ich imieniu przez p. Litwinowa o „wzajemnem niewtrącaniu się do spraw wewnętrznych" — czy też postanowienia ostatniego kongresu Kominternu o organizowaniu wewnętrznej dywersji i przewrotu rewolucyjnego w państwach, z któremi układy zawarli?

Czy p. Litwinow zamierza prowadzić swe będące w toku akcje dyplomatyczne przez posłów i ambasadorów ZSRR — czy też w drodze wymuszania zgody na jego inicjatywy dyplomatyczne przez nacisk wewnętrzny ze strony poszczególnych sekcji Kominternu?

Czy istotnie w przekonaniu miarodajnych czynników sowieckich wojna domowa tylko w granicach Roscji Sowieckiej jest zjawiskiem godnem największego potępienia, zaś na terenie państw innych jest „dążeniem do utrwalenia pokoju światowego", które to dążenie p. Litwinow i rząd sowiecki wielokrotnie, jako cel swych działań deklarował?

Dla uniknięcia nieporozumień pozwalamy sobie prosić publicystów sowieckich — jeśli zechcą łaskawie udzielić nam odpowiedzi, której jesteśmy szczerze ciekawi — aby zaniechali prób tłomaczenia nam, że p. Stalin — dyktator ZSRR z woli jego narodów — i p. Stalin, uczestnik ostatnich obrad i członek władz Kominternu są to dwie osoby różne; że p. Litwinow, jako minister spraw zagranicznych ZSRR, posiada mistyczną właściwość stawania się zgoła inną osobą gdy zdejmuje genewski cylinder i nakłada miękką moskiewską czapeczkę.

Bo w to my, ludzie prości, nie uwierzymy".

ATAK NA „CZAS"

Feljetonista „Kurjera Porannego" z pasją atakuje „odmłodzoną" redakcję „Czasu", za stanowisko tego pisma wobec wyborów:

„Endecja bojkotuje wybory! Ten bardzo pomyślny dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej w państwie ewenement, gorzko już bodaj opłakiwany przez rozsądniejszych przedstawicieli „Stronnictwa Narodowego" — organy prasowe tego stronnictwa starają się umilić swym nielicznym wyznawcom małą kampanijkę, mającą wywołać wrażenie, że społeczeństwo, zwłaszcza stołeczne, na zebraniach przedwyborczych manifestuje tęsknotę za endekami. Mój Boże! Któż byłby tak nielitościwy, by im odmówić tej drobnej pociechy! Niech się bawią. Kłamstwo nikogo nie nasyci. Minie okres wyborczy, pozostanie im uczucie czczości — nic więcej.

Ale co w tej kampanijce, jako drugorzędny pomagier, robi „Czas"? Czy i on „bojkotuje"? Czy też może, powodowany potrzebą służenia komuś, a niezupełnie pod tym tym względem zaspokojony, radby wynająć część swej energji endecji? Tak z amatorstwa, czy na wszleki wypadek? Jakżeż to się w głowach szanownych odmłodzonych układa: tam służby, a tu po wynagrodzenie? Tam serce, a tu korytko? Czy to może prośba, byśmy się zajęli bliżej tem korytkiem?"

To już brzmi jak groźba.

GRANICE PLANOWOŚCI

„Kurjer Poznański" zastanawia się w artykule wstępnym, jakie powinny być granice planowości gospodarczej:

„Aby t. zw. „planowa gospodarka" wydała dobre dla życia gospodarczego rezultaty, czyli aby przyczyniła się do wzrostu wytwórczości i spożycia, do pomnażania kapitału i dochodu narodowego, powinna ona — naszem zdaniem — opierać się na następujących założeniach

1) Musi istnieć jeden plan, obejmujacy całość gospodarstwa narodowego, a nie szereg, niepowiązanych między sobą, a często nawet sprzecznych planów.

2) Działalność państwa winna stwarzać warunki dla inicjatywy, pracy i kapitału prywatnego, a nie niszczyć je przez etatystyczną konkurencję.

3) Koszty planowości powinny być mniejsze, aniżeli straty, jakieby gospodarstwo poniosło, gdyby było pozostawione liberalnemu chaosowi.

Sądzimy, że w tych trzech punktach mieści się to wszystko, czego życie gospodarcze ma prawo wymagać od państwa, jako wykonawcy planu".

Jest to punkt widzenia dość daleko odbiegający choćby od tez Doboszyńskiego w „Gospodarce Narodowej". Jeszcze w nim pokutują echa rentowności produkcji przedewszystkiem, a nie sprawiedliwości społecznej przedewszystkiem.

Tajemnice t. zw. brzęczących rozmów„

„Mamuty" rujnują gospodarstwo

Amerykańskie historje, które warto rozumieć

Co pewien czas odzywają się głosy ostrego protestu przeciwko polityce naszych kartelów. Bledną coraz bardziej zalety ich działania na rynku, coraz ostrzej i wyraźniej zarysowują się braki, wady ich istnienia i metod działania. Już samo założenie, na podstawie którego i w oparciu o które powstaje kartel — a mianowicie porozumienie samodzielnych przedsiębiorstw w celu osiągnięcia korzyści w drodze monopolistycznego opanowania rynku — wykracza dziś poza konieczności organizacyjne gospodarstwa wobec, tak w obiegu wewnętrznym, jak i zewnętrznym, kurczenia się wolnego rynku.

„Szary człowiek" dużo często słyszy o kartelu, o złych stronach jego istnienia, ale zbyt mało go widzi. Zresztą dziś podobnie, jak z masonerji w polityce zrobiono ciemną siłę, której się niemal wszystko, co złe zapisuje na rachunek — tak w życiu gospodarczem zbyt wiele faktów ujemnych, które zachodzą, przypisuje się kartelom.

Jeżeli się porozumiewa czterech handlarzy cieląt, to już się wietrzy „handel cielęcy", gdyby dwóch wytwórców tasiemek, albo krajowych wykałaczek umawia się, co do pewnego działania na najmniejszym choćby rynku — to wtedy mówi się, że polip kartelowy rozrasta się.

Oczywiście ta manja tworzenia, co krok nowego monopolu chociażby na najmniejszym terenie nie może nikogo zachwycać, zwłaszcza, że drobiazg kartelowy natychmiast metodami pracy stara się jaknajbardziej upodobnić do kartelowych olbrzymów. Ale ten drobiazg poza upowszechnianiem kartelizacji większej roli nie odgrywa (nawet ujemnej) i większych szkód uczynić nie jest nawet w stanie. Natomiast koncentrując uwagę na sobie, odwraca ją często od prawdziwej akcji kartelów na wielką skalę.

Kartel, to koncentracja i centralizacja prywatnego kapitału — to forma, w której znalazły wyraz tendencje rozwojowe gospodarki kapitalistycznej obecnego okresu, stwarzające poniekąd objektywne warunki dla porozumień przedsiębiorstw, obojętne czy to będzie trust, kartel, koncern, czy holding.

Jeżeli chodzi o natężenie kapitalizmu w Polsce, to jesteśmy pod tym względem naprawdę parjasami. Stąd płyną i straty i korzyści — nasze kartele nie mają ani tak wielkiego zasięgu, ani takiego wpływu na układ stosunków gospodarczych, jak kartele w Niemczech czy Stanach Zjednoczonych. Czy są mniej szkodliwe? Nie, raczej bledsze w działaniu, dyskretniejsze, mniej pewne siebie.

W kraju najwyższej koncentracji kapitału w Stanach Zjednoczonych toczy się obecnie ciekawa walka. Prowadzi ją Roosevelt z kapitałem. Chodzi o nowy kurs w gospodarstwie i polityce, co się przecież tak ściśle ze sobą wiąże.

Roosevelt wymierzył ostatnio potężny cios zorganizowanemu kapitałowi. Wprowadza on m. in. rządową kontrolę do zarządu przedsiębiorstwami użyteczności publicznej, jak wodociągi, gazownie, elektrownie i t. p., któremi władali dotąd niepodzielnie rządcy „holdingów". Dyktatorzy pieniądza narzucali ludności swą wolę, zmuszając ją, dzięki swemu stanowisku monopolistycznemu, do płacenia cen urągających poczuciu elementarnej uczciwości. To był otwarty rabunek, przy którym kalkulacja handlowa cena nie odgrywała żadnej roli. Ciągnięto ile się dało.

Walka ze skoncentrowanym kapitałem i „mamutowemi" przesiębiorstwami spowodowała ostry konflikt między władzą ustawodawczą a wykonawczą Stanów. Zagrożone „mamuty" wiedziały, gdzie uderzyć, jak działać. Opinja publiczna była alarmowana nieustannemi wiadomościami o prowadzonych między przedstawicielami holdingów a wybitnemi osobami t. zw. brzęczących rozmów, powtarzano nawet sumy, ile kto dostał.

Roosevelt wytrzymał kontrofenzywę, nie ustąpił. Przeforsował ustawę zabraniającą „holdingom" kontrolowania małych, samodzielnych przedsiębiorstw, a to oznacza koniec monopolu „mamutów". To pozornie niewielkie zwycięstwo dyktatora z „Białego Domu" ma kolosalne znaczenie i zbliża poważnie urzeczywistnienie jego planu lepszego, sprawiedliwszego podziału bogactw.

Jakie ma to dla nas znaczenie, co może nas obchodzić, co dzieje się w gospodarstwie kraju, który jest ekonomicznym przeciwbiegunem Polski? Przedewszystkiem jeszcze wyraźniej obecny zwrot w polityce gospodarczej Stanów wskazuje na szkodliwość narastającej potęgi scentralizowanego kapitału, na jego naturalne tendencje rozwojowe. W okresie gdy przed nami zarysowują się różne drogi wyboru dla naszego gospodarstwa, nie możemy nie korzystać z doświadczeń innych, redukując same ich wyniki do naszej skali.

A. S.

Żydowskie porachunki

na tle wyborów sejmowych

W redakcji żargonowego „Hajnta" przy ul Chłodnej nr. 8, zjawił się ubiegłej nocy, około godz. 12, jakiś młody człowiek i zażądał widzenia się z naczelnym redaktorem „Hajnta".

Po zameldowaniu wszedł do pokoju, gdzie siedział redaktor Mojżesz Justman i powiedziawszy: „Jestem synem Gotlieba. Za obrazę mego ojca mszczę się!" — rzucił się na redaktora, chcąc go pobić. Między redaktorem a przybyszem wynikła bójka, którą wkrótce zlikwidowali inni współpracownicy, rozdzielając walczących.

Jak się okazuje, był to rzeczywiście syn Hersza Gotlieba, prezesa sekcji żydowskiej w Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich. P. Gotlieb pracował w „Hajncie" przez kilkanaście lat. Ustąpił w końcu ubiegłego roku, przechodząc do redakcji „Momentu".

Pomiędzy redaktoramoi Justmanem a Gotliebem wynikały częste sprzeczki i awantury. W ostatnich dniach na szpaltach „Hajnta" ukazywały się codziennie artykuły przeciw p. Gotliebowi, który kandyduje do Sejmu z Nalewek.

Okręt Batory

przybędzie do Gdyni w marcu

Prace nad budową drugiego transoceanicznego statku polskiej marynarki handlowej S. M. Batory są w pełni. Obecnie wykańczane są wnętrza kabin pasażerskich i salonów. Statek Batory gotów będzie za pół roku tak, że przybycie jego do portu w Gdyni nastąpi w marcu 1936 roku.

Wyznaczenie terminu procesu O. N. R.

o zajścia na Powązkach

Wydział VII karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył termin wielkiego procesu członków rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo - Radykalnego, ktorzy oskarżeni są o wywołanie zajść na Powązkach. W czasie tych zajść zabity został piekarz-żyd, Delman.

Na ławie oskarżonych zasiądą 2 osoby z Władysławem Choroszem na czele. Oskarżeni odpowiadają z art. 163 i 225 K. K., przewidujących kary za przynależność do potajemnych organizacyj, oraz za zabójstwo. Na rozprawę wezwano 46 świadków. Oskarżenie wnosić będzie prokurator Kożuchowski. Wielki proces b. członków O. N. R. rozpocznie się w dniu 2 października.

Większa osada

bez lekarza

Lekarze w większych miastach narzekają na brak klienteli i słabe zarobki. Jest ich w stosunku do potrzeb w czasie kryzysu zawiele. A tymczasem są w kraju okolice, gdzie niema ani jednego lekarza. Ostatnio otrzymaliśmy z osady Łomazy w pow. Biała Podlaska list od miejscowego obywatela, który pisze:

— Ludność Łomaz i okolicy odczuwa boleśnie brak lekarza. W razie choroby ludzie zmuszeni są jechać po poradę lekarską 16 kilometrów, albo zwracać się o pomoc do przygodnych znachorów i babek. Byłoby zatem bardzo wskazane, by w naszej osadzie zamieszkał lekarz z kilkuletnią praktyką, wytrwały i z zapałem do pracy. Praktykę można sobie wyrobić. Na przestrzeni 16 klm. kw. żyje tu 16 tysięcy mieszkańców, w sąsiedztwie jest kilka ludnych osad. Na miejscu znajduje się apteka, urząd pocztowy, urząd gminny, posterunek policji i t. d. Komunikacja autobusowa z Białą Podlaską i Lublinem. Rada Gromadzka uchwaliła 600 zł. subsydjum rocznie. Bliższych informacyj udzieli urząd gminny lub magister farmacji p. Bolesław Zaremba w Łomazach.

Kongres przyjaciół wina

rozpoczął się w Lozannie

LOZANNA, 28.7. (PAT). Pod przewodnictwem prezesa międzynarodowego komitetu medycznego propagandy wina, prof. Portmana, rozpoczął się dziś w Lozannie międzynarodowy kongres przyjaciół wina. Komitet ustalił program prac medycznych, mających wykazać wartość odżywczą, higjeniczną i terapeutyczną wina. W kongresie biorą udział delegacje Francji, Hiszpanji, Włoch, Grecji, Portugalji, Rumunji, Bułgarji, Jugosławji, Węgier, Niemiec i Austrji. Zadaniem kongresu ma być opracowanie międzynarodowego programu obrony wina.

Zwolennicy Żabotyńskiego

pobili chaluców

WILNO, 27.8. (PAT). W niedzielę wieczorem doszło do starcia między zwolennikami dwóch kierunków sjonistów. Z okazji przeprowadzenia wyborów przez zwolenników Żabotyńskiego na kongres wiedeński, gdzie 6.9 r. b. ma powstać nowa organizacja sjonistyczna, doszło do starć pomiędzy rewizjonistami Żabotyńskiego a Chalucami (Pionierami). W wyniku bójki jest kilkunastu chaluców rannych. Policja zatrzymała 16 chaluców, których, po wylegitymowaniu w komisarjacie, wypuszczono.

Rozsyłanie nakazów

podatku dochodowego

W przyszłym tygodniu rozpocząć się ma rozsyłanie nakazów płatniczych państwowego podatku dochodowego za rok 1935. Płatnicy, którzy otrzymają nakazy, będą musieli uiścić podatek dochodowy w terminie do dnia 15 września. Wobec skrupulatnego zbadania stanu majątkowego i zarobków płatników w r. b. przewidywane jest w wielu wypadkach zmniejszenie wymiaru.

Mecz bokserski z Sowietami

nie dojdzie do skutku

Na początku września r. b. zapowiadany był przyjazd do Polski ekipy sowieckich bokserów, celem rozegrania zawodów z reprezentacjami klubów robotniczych w Warszawie i na Górnym Śląsku. Obecnie organizacje sportowe otrzymały wiadomość, iż ekipa sowieckich bokserów do Polski nie przyjedzie, gdyż kierownictwo sportu sowieckiego uważa termin rozgrywek za nieodpowiedni.

Skargi na nietrwałe lakowanie

butelek monopolu spirytusowego

Izby Przemysłowo - Handlowe otrzymywały liczne skargi na nietrwałe lakowanie butelek z wyrobami monopolu spirytusowego. Zazwyczaj już w czasie transportu odpada olakowanie butelek, co stwarzać może domniemanie fałszowania zawartości i dać władzom skarbowym podstawę do dochodzeń karnych przeciw kupcom. Nietrwałe lakowanie butelek istotnie ułatwia niesolidnym kupcom różne manipulacje z ich zawartością.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do monopolu spirytusowego o wprowadzenie kapslowania butelek z wszelkiego rodzaju wyrobami monopolowemi, względnie o stosowanie laku płynnego, zasychającego twardo i odpornie.

Fałszywi sekwestratorzy

grasują na wsi

Władze skarbowe otrzymały ostatnio meldunki o pojawieniu się na terenie miejscowości wiejskiej oszustów, bezprawnie podających się za sekwestratorów skarbowych. Fałszywy sekwestrator skarbowy grasował ostatnio na terenie gmin: Niwka i Modrzejów w woj. kieleckiem, pobierając wpłaty od nieświadomych chłopów. W związku z tem wydane zostały ostrzeżenia, wskazujące na to, iż do ściągania należności podatkowych upoważnieni są tylko poborcy, zaopatrzeni w legitymacje z fotografjami; wpłacanie podatków na ręce osób nieuprawnionych naraża podatników na stratę uiszczonych sum.

Hałasy sprzedawców ulicznych
w okolicy hali Koszykowej będą ukrócone

Mieszkańcy okolic hal targowych przy ul. Koszykowej już od dłuższego czasu składali zażalenia do władz miejskich i administracyjnych na nieznośne hałasy przygodnych sprzedawców, którzy rozlokowali się wzdłuż ul. Koszykowej na odcinku od ul. Poznańskiej do Marszałkowskiej i przyległych ul. Polnej i Emilji Plater.

Istotnie, nawoływania sprzedawców rozpoczynają się już od najwcześniejszych godzin rannych, a przez cały dzień ulice te znajdują się w stanie wielkiego zaśmiecenia i brudu, gdyż odbywający się tam handel obejmuje warzywa, owoce i inne artykuły spożywcze. Jest to rodzaj targowiska otwartego, które, ze względu na brak w tej dzielnicy odpowiedniego na ten cel terenu, było tolerowane przez władze miejskie. Pozatem handel prowadzony w takich warunkach uniemożliwia dostateczną kontrolę, zarówno pod względem sanitarnym, jak i uprawnień oraz odpowiednich opłat.

W rezultacie w okolicach hali „na Koszykach" rozwielmożnił się w znacznych rozmiarach handel nielegalny. Ulice, przylegające do hali targowej stały się formalnie zbiegowiskiem nieuprawnionych sprzedawców, którzy swem zachowaniem zakłócają spokój publiczny, wywołując częste scysje z policją. Stan ten nie może być nadal tolerowany przez władze miejskie i administracyjne, zarówno ze względu na charakter wspomnianych ulic, jakoteż ze względów prawnych, sanitarnych i porządku publicznego, a zwłaszcza ze względu na spokój okolicznych mieszkańców.

Inspekcja handlowa mając na względzie uporządkowanie handlu w tej dzielnicy, przygotowała za halą przy ul. Koszykowej specjalne targowisko, przystosowane do handlu otwartego, dokąd w najbliższym czasie skierowani będą ci wszyscy kupcy, którzy rozstawiają się ze swym towarem na chodnikach, przylegających do hali targowej.

Ul. Powązkowska
Całkowicie zamknięta dla ruchu
na okres 3-ch miesięcy

Dnia 2 września miasto przystąpi do przebudowy ul. Powązkowskiej, na odcinku od ul. Elbląskiej do końca cmentarza Wojskowego, na Powązkach. Roboty będą polegały na zmianie jezdni z kamienia polnego i jezdni szosowej na grubą kostkę kamienną. Jednocześnie wykonana będzie renowacja szosy na dalszym odcinku ul. Powązkowskiej, t. j. od końca cmentarza Wojskowego do granic Wielkiej Warszawy.

Ponieważ ul. Powązkowska jest dość wąska, szczególnie w obrębie t. zw. miasteczka Powązki, zachodzi konieczność całkowitego zamknięcia tej ulicy dla ruchu na czas trwania robót z tem, że jazda będzie się odbywała drogą okólną przez drogę powiatową Chrzanów — Młociny i ul. Żeromskiego. Komunikacja Warszawy z fortem Bema nie będzie przerwana i ruch kołowy w kierunku Bema będzie się odbywał przez ul. Elbląską, Saperską, Czartoryskich, Sybilli i Połąską.

Starosta grodzki północno-warszawski zgodził się na powyższe pod warunkiem ustawienia przez Wydział Techniczny we właściwych miejscach znaków ostrzegawczych i tablic informacyjnych. Ul. Powązkowska będzie zamknięta dla ruchu kołowego od 2-go września do 30 listopada włącznie.

24 szkoły powszechne
w nowych gmachach

Nowe gmachy szkolne, oddawane obecnie przez miasto do użytku władzom szkolnym, pomieszczą 24 szkoły i około 10.000 dzieci (licząc na jedną zmianę).

Ten przyrost miejskich budynków szkolnych, osiągnięty w ciągu jednego roku, jest b. znaczny, gdyż stanowi około 25 proc. liczby miejskich budynków szkolnych z r. z. W żadnem z lat dobrej konjunktury warszawska sieć szkolna nie rozwijała się w tem tempie.

Podkreślić należy, że nowe budynki wzniesiono w dzielnicach najsilniej odczuwających brak odpowiednich pomieszczeń dla szkół, a więc w najgęściej zaludnionej, północno - zachodniej części śródmieścia, a także na Pradze, Targówku, Goledzinowie, Mokotowie i Kole.

W nowych gmachach znajdzie pomieszczenie 16 szkół dawnych, gnieżdżących się dotąd w nieodpowiednich wynajętych lokalach (niektóre szkoły mieściły się w kilku odległych od siebie budynkach) oraz osiem szkół nowoutworzonych. Warszawska sieć szkolna pozbędzie się zatem szeregu najgorszych pomieszczeń szkolnych i będzie równocześnie znacznie rozszerzona.

Ogólny metraż nowych budynków szkolnych wynosi 21.600 metrów kw. Przez wzniesienie nowych gmachów szkolnych Zarząd Miejski uczynił b. poważny krok w walce z głodem lokali na cele oświatowe, a równocześnie zaoszczędził sobie wydatków na wysokie komorne za lokale szkolne.

W mokotowskim tramwaju
Bukiet „woni" wita przybyszów

Gdy publiczność z tobołkami, koszykami i cięższym bagażem wyrusza sprzed stacji z kolejki Grójeckiej starodawnym truchcikiem tradycyjnie kanciatej „szkapy" dorożkarskiej, posiadacze mniejszych waliz oczekują cierpliwie na tramwaj. Chodniki i jezdnia zatarasowane kompletnie. Przezorniejsi a mniej obładowani, zmierzają nawet piechotą w odwrotną stronę, ku końcowej pętli tramwajowej, licząc, że łatwiej dostaną tam miejsca.

Zajeżdżają wozy tramwajowe, zgodnie ze zwyczajem jeden równocześnie wślad za drugim. Dwunastka ma jeszcze stosunkowo najmniej amatorów. Czy to kierunek nieodpowiada, czy też publiczność możliwie unika najgorszych ciasnych i roztrzęsionych wozów kursujących na tej linji. Zato jedynka i dziewiętnastka zapełniają się błyskawicznie i przypominają wkrótce parodniowy lep na muchy.

Publiczność warszawska ma jednak dużo cierpliwości i nawet zapas pogody. Czasem ktoś tam stęknie, gdy mu walizkę postawią wprost na bolesny odcisk, lub ostrym kantem łopatki dziecięcej naderwą kieszeń, naogół jednak milcząco tłoczą się, starając się postaciom swym nadać jaknajbardziej płaskie położenie.

W ostatniej chwili przed ruszeniem tramwaju młody kwiaciarz wsuwa potężny kosz pełen ciasno związanych astrów. Robi to z taką energją, że kosz staje tam, gdzie przed chwilą zdawałoby się że nie można wsunąć szpilki. Konduktor znajdujący się w głębi wozu niedostrzega manewru i wiszącego na stopniach kwiaciarza, publiczność zaś nie protestuje, bo kwiaty są świeże i piękne, widocznie uroda ich rozbraja najbardziej zgorzkniałych.

Lecz wkońcu i konduktor dostrzega kwietną barykadę uniemożliwiającą wejście do wozu. Pada rozkaz wyniesienia się wraz z koszem. Kwieciarz protestuje gorąco, wyjaśniając, że już tylko dwa przystanki dzielą go od celu podróży.

— Raz nam postawili w tramwaju piękny klomb i zaraz każą go zabrać — pada żałosny komentarz jakiejś paniusi.

— Zostaw go pan, panie koduktor! — woła inny. — Koniska skaczą przez przeszkody na konkursach i milczą, to niech sobie i ludzie trochę przez kwiatki poskaczą. — Konduktor zrezygnowany macha ręką i dalej rozdziela bilety.

— I ładne i pachnie! — Djabła tam pachnie! To Puławska perfuma. O, popatrz pan, jakie tu ładne jeziorka na chodnikach.

Rzeczywiście, początek Puławskiej przedstawia w obecnej chwili obraz nędzy i rozpaczy. Lewa strona jezdni, to kupy kamieni, zwalonych bezładnie po usuniętych szynach kolejki. W dodatku przeprowadzano tu instalacje gazowe. Zerwano więc płyty chodników do połowy szerokości, a że z braku kanalizacji w tej dzielnicy wszystkie nieczystości spływały odkrytemi ściekami, które również uszkodzono, barwna i wonna ciecz rozlewa się w szerokie zacieki mieniące się kolorami tęczy i wydające niesamowite wonie.

Tramwaj mija jadłodajnię. W tem miejscu zaciek dochodzi niemal do schodków, prowadzących do lokalu.

— O, tu wczoraj został nadmiar zupy pomidorowej i goście nie dopili piwa! Różowo - brunatny płyn błyszczącą od ściętego tłuszczu taflą odbija promienie słoneczne. Zapach jedzenia i pomyj miesza się z wyziewami kwasów z pobliskiej fabryczki. Gdzieniegdzie przerzucone kładki lub poprostu wąskie deszczułki, na których mokotowianie ćwiczą się w akrobacji.

Kolejno wszystkie poprzeczne ulice zawalone budulcem, maszynomi i wiatrakami mieszającemi żwir i piasek. Na jednych wykończono świeżo instalacje kanalizacyjne i nie zdołano jeszcze doprowadzić jezdni do stanu normalnego, inne znów służą za składy i podręczne warsztaty przy układaniu kostkowej jezdni, która nada w przyszłości ulicy Puławskiej charakter europejski.

— Ale zato, jak tu będzie ładnie za parę miesięcy! — zachwyca się na zapas przybysz z kolejki grójeckiej.

— Tylko, że tych ruderów tak zaraz nie zwalą i naprostować ulicy nie można. Jak długa Puławska, to co chwila inna ma szerokość, niczem w jakiejś Psiej Wólce.

To ma się nazywać wjazd do stolicy. O, popatrz pan. Tu idzie na dół ulica Dolna. Od szyn do balustrady niema pełnych trzech metrów. Tu i ludzie muszą chodzić i wozy jeździć w obie strony, bo przecież druga strona ulicy zamknięta dla ruchu. Dziw, że jeszcze nie było wypadków.

Wypadki zdarzają się w tej dzielnicy, nawet często. Całe szczęście, że nie pociągają ofiar w ludziach. Fatalny stan bruku codzień niemal powoduje wpadanie kół ciężarowych wozów pomiędzy szpary „kocich łbów". Trzeba wzywać kilkunastu ludzi do pomocy, bo konie pod batem wyciągnąć nie mogą.

Oby już jaknajprędzej zakończono roboty na tym nieszczęsnym odcinku, będącym jedną z żywszych arteryj aprowizacyjnych stolicy. Obecny stan przejściowy nietylko daje się bardzo we znaki mieszkańcom i podróżnym przybywającym kolejką grójecką, lecz fatalnie prezentuje miasto turystom wjeżdżającym do miasta od tej strony.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
28	4—41	18—34
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	4—0	17—59
ŚRODA	Dł. dnia	Ubywa
	13—54	2—51

Dziś św. Augustyna

Jutro św. Ś. p. ś. Jana

Chmurno — chłodniej

Wczoraj rano utrzymywała się nadal pogoda naogół słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu; w Wileńskiem miejscami było chmurno lub występowała mgła.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 6 do 12 st. na Polesu, w Wileńskiem i na Podlasiu, a od 12 do 22 st. w pozostałej części kraju.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły Małopolskę wschodnią i środkową, najwyższą ilość opadu zanotowano w Truskawcu (6 mm.) oraz w Siankach (5 mm.) i w Worochcie (4 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Przeważnie pochmurno ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Nieco chłodniej. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry zmienne.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Stare wino".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Papryka". Apollo (Marszałkowska 106)—„Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Dziś wieczór u mnie".

Globtrotterzy z Jarocina
w Warszawie

W dniu wczorajszym odwiedziło naszą redakcję dwóch młodych wielkopolan pp. Marjan Bachorz i Edmund Krawiec, którzy w celu turystyczno - krajoznawczym odbywają podróż po Polsce. Z Jarocina wyruszyli w dniu 5 lipca br. i zwiedzili już Wielkopolskę, Pomorze, W. M. Gdańsk, Mazowsze i obecnie zwiedzają Warszawę, skąd wyrusza ku Wilnu.

Podróż obliczają na jeden rok.

Poczekalnia i kasa
w wagonie kolejowym

Od środy, 28 b. m., pociągi kolejki Wilanowskiej będą wyruszały nie jak dotąd z pl. Unji Lubelskiej, lecz od prowizorycznej stacji na mijance „Belweder" tej kolejki. W środę rozpoczęte będą roboty w celu przeniesienia końcowej stacji tej kolejki do zbiegu ul. Belwederskiej i Parkowej. Roboty te potrwają około tygodnia i będą mogły być wykonane dopiero po przerwaniu ruchu na potrzebnym do robót odcinku.

Przy zbiegu Belwederskiej i Parkowej poczekalnia dla pasażerów i kasa będą się mieściły w specjalnie przystosowanym do tego celu wagonie kolejowym.

Przed 1 września r. b.
Nowe aresztowania komunistów

Przed dniem 1 września komuniści w Warszawie organizują różne pochody i wiece, pragnąc w nadchodzącym dniu urządzić demonstrację uliczną. Komuniści w północnej dzielnicy Warszawy zawiesili kilkanaście transparentów z napisami antypaństwowemi.

Między innemi zawieszono również na pl. Żelaznej Bramy i na ul. Okopowej, gdzie policja zatrzymała Beracha Szaję (Pańska 69), Abrama Welcera (Dzielna 48) i Wacława Sadkowskiego (Nowolipki 63). Zatrzymanych osadzono w areszcie okręgowego urzędu policji politycznej w gmachu Ratusza.

Z miasta

NOWY PRZYSTNEK LINJI „F"

W związku z przeniesieniem końcowej stacji kolejki Wilanowskiej, z dniem 28 b. m. ustanowiony będzie nowy przystanek na linji autobusowej „F", mianowicie na ul. Belwederskiej między Parkową i Podchorążych nawprost stacji kolejki Wilanowskiej.

NOWE OKAZY W ZOO

W Miejskim Ogrodzie Zoologicznym urodziły się dwie koszatki, powiększając w ten sposób liczbę tych zwierzątek w ogrodzie do czterech. Koszatki są to gryzonie nieco mniejsze od wiewiórek, o futerku ubarwionem popielato.

BILETY WYCIECZKOWE

Dowiadujemy się, że kolejowe bilety wycieczkowe powrotne jednodniowe od stacji warszawskiego węzła kolejowego do stacji podwarszawskich miejscowości letniskowych, ważne na przejazdy w niedziele i święta, będą jeszcze ważne przez cały wrzesień.

Jak wiadomo, cena tych biletów jest znacznie niższa od taryfy normalnej.

REWIZJA W CENTR. ZW. KUPCÓW MIĘSNYCH

W związku z ostatnią interwencją komisarjatu rządu na rynku mięsnym, ceny cielęciny w hurcie spadły o 20 gr. na kg., natomiast o tę samą różnicę podniosły się ceny żywych cieląt.

Rewizja w centrali Związku kupców branży mięsnej jeszcze trwa. Makler giełdy mięsnej Aron Langsam usunięty został od zawierania tranzakcji cielętami, które dotychczas przeprowadzał.

EWIDENCJA ZABYTKÓW PRZESZŁOŚCI

Zw. Propagandy Turystycznej przystąpił do ewidencji zabytków przeszłości i posiada już kartotekę kościołów i pomników warszawskich, dalsze są w opracowaniu.

ODWODNIENIE UL. ZAWISZY

Po uregulowaniu ul. Zawiszy na Kole i obniżeniu jej poziomu pod wiaduktem, utworzy się duży naturalny spadek w terenie. Wobec tego w powyższem miejscu będą się zbierały wody ściekowe, a to spowodu nieskanalizowania całego terenu. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji winna już teraz zająć się sprawą wybudowania kanału wzdłuż toru kolejowego celem odprowadzania tych ścieków do świeżo wybudowanego kolektora na ul. Obozowej. W przeciwnym razie ścieki znowu utrudnią przejazd pod wiaduktem i będą zatruwały powietrze.

Wypadki i kradzieże

Zajście między małżonkami. Franciszka Dąbrowska, (Pańska 14), prowadzi sprawę rozwodową z mężem, Janem, który zamiast zająć się sprawą, domagał się stale od żony pieniędzy na swoje wydatki. Na tem tle wynikały częste zajścia, aż wreszcie Dąbrowski wyprowadził się od żony. Wczoraj Dąbrowski dostał się przez pokój sublokatora do sklepu żony, (Pańska 47), gdzie przenocował. Gdy Dąbrowska dowiedziała się o tem, zwróciła się do męża z wymówkami. Wynikła kłótnia, w czasie której uderzył męża wieszadłem, małżonek zaś bronił się pięściami. Poturbowana udała się do ambulatorjum, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie głowy. Protokół spisano w VIII komisarjacie.

Napad na żydów w śródmieściu. Na przechodzących ul. Krak. Przedmieściem melameda z Radomia, 65-l. Chaima Kormana, (Muranowska 13), 60-l. Abrama Rubina, (Smocza 8), 62-l. Chaima Orensztejna, (Muranowska 13), napadło kilku wyrostków, którzy poturbowali ich dotkliwie laskami. Na wszczęty alarm, sprawcy zbiegli. Kormana, który doznał potłuczenia twarzy, czoła i lewej ręki opatrzył lekarz.

Pożar na Polnej. Przy ul. Polnej 70, lokatorzy domu 6-cio piętrowego, zaalarmowani zostali kłębami dymu, wydobywającego się ze ślepego podwórka (świetlika), między ubikacjami, a łazienkami. Na miejsce przybyło pogotowie III-go oddziału straży. Przed przybyciem straży, dozorca domu ugasił płomienie. Okazało się, że jeden z lokatorów rzucił niedopałek papierosa na nagromadzone papiery w świetliku, wskutek czego wynikł pożar.

Aresztowanie dozorcy złodzieja. Policja dokonała rewizji w mieszkaniu dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej 17, Edwarda Łukomskiego. W wyniku rewizji znaleziono: nową maszynę do pisania syst. „Royal", wartości 700 zł., bagnet, flakon-rozpylacz do perfum, oraz papierośnicę srebrną, z napisem wewnątrz: „Na pamiątkę wygrania gonitwy. Katowice 15/VI. 1933 r.". Wszystkie rzeczy są do odebrania w XI komis. W czasie dokonywania rewizji przyszedł Łukomski, który rzucił w wywiadowcę rozpylaczem. Łukomskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Samobójstwo staruszki. Na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej jakaś staruszka, lat około 80-ciu, napiła się esencji octowej. Sędziwą desperatkę przyprowadzono do kancelarji cmentarza, dokąd przybył lekarz. Udzielił on desperatce pomocy, pozostawiając na miejscu. Staruszka nie chciała wyjawić swego nazwiska. Oświadczyła jedynie, iż zamieszkuje przy ul. Świętojerskiej 32, przy córce, powodem targnięcia się na życie — był zięć, który wypędził staruszkę z mieszkania.

Radjo

WARSZAWA

Środa, 28 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogadanka sport. - turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Ork. Symf. P. R. dyr. Stan. Nawrota. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka wokalna. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego w progr. muz. sal. 16.00 „Wracamy do miasta" — pogadanka dla kobiet. 16.15 Muz. taneczna (pł.). 16.50 „Codz. odcinek prozy": „Z Bajarza" — Kazimierza Glińskiego. 17.00 Recital śpiewaczy H. Hrabiówny. Akomp. prof. Karol Szafranek. 17.25 Recital skrzypcowy Zdz. Roesner. Przy fortep. L. Urstein. 18.00 „Szary kapelusz" — wesoły skecz Molnara. 18.15 „Cała Polska śpiewacza". 18.30 „Jak to woda kwitnie" — pogadanka dla dzieci. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Ulubione melodje z filmów dźwiękowych (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Piosenki w wyk. Tadeusza Faliszewskiego. 19.50 „Samoloty i ludzie". „Samolot, szybowiec i balon widziane z ziemi" — reportaż wygł. Al. Zasuszanka. 20.00 „Jak polować na kuropatwy" — pogadanka łowiecka — wygł. J. Dylewski. 20.10 Muzyka lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Koncert chopinowski w wyk. J. Familjer - Hepnerowej. 21.30 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagr. 21.40 Polskie pieśni w wyk. Fr. Platówny. Akomp. prof. L. Urstein. 22.00 Wywiad red. J. Włodarkiewicza z wicepr. Warsz. Okr. Związku Bokserskiego p. Cendrowskim. 22.10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 —23.05 Wiad. meteorol. dla komun. lotn.

Czwartek, 29 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dzien. połudn. 12.15 Muzyka symf. (pł.). 13.05 Utwory fortepian. w wyk. J. Sulikowskiego. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 16.00 „Bajka o dziadku leśnym" — aud. dla dzieci młodszych. 16.15 Pieśni ludowe w wyk. Anieli Szlemińskiej (pł.). 16.30 Sonata e-moll J. Brahmsa w wyk. T. Kowalskiego (wiolonczel.) i E. Altberg (fort.). 16.50 Codz. odcinek prozy: Fragm. z „Chłopów" Reymonta. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i J. Korolkiewicza (baryt.). Akompanj. prof. L. Urstein. 18.00 Odczyt z Katowic. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz Jana Kasprowicza. 18.15 „Cała Polska śpiewa" z Katowic. 18.30 „Dokąd jechać w święto?" 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Fantazje operetkowe (pł.). 19.50 Pogad. akt. 20.0 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne". 20.10 Koncert w wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. I. Kay - Kuczyńskiej. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Emil Młynarski: II-gi Koncert skrzypcowy. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje operetkę Genée'go p. t. „Wróg muzyki". 22.00 — 23.30 Tr. z I-szej podróży S/M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni (Tr. z Palermo). 23.30 Sport. 22.40 23.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn.

Ubezpieczenie pasażerów
warunkiem wydania koncesji taksówkom

Wobec przystąpienia Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego do wydawania właścicielom taksówek koncesyj, zainteresowani winni uprzednio ubezpieczyć pasażerów swych wozów od odpowiedzialności cywilno-prawnej w razie nieszczęśliwego wypadku, wydanie koncesji uzależnione jest bowiem od dokonania tego ubezpieczenia.

Aby okoliczność ta nie spowodowała dalszego opóźnienia w wydaniu koncesji, Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych apeluje do członków, aby w sprawie tej zgłaszali się do biura Związku celem podpisania wniosków.

Olimpjada szachowa

Polska bije najgroźniejszego rywala — Szwecję

Jesteśmy po czternastu rundach. Pozostało pięć. Finisz w całej pełni. Gracze spoważnieli. Oczy błyszczą. Twarze zorane nad mierną pracą myśli. A tłum poprostu oszalał. Dokoła stołów barykady. Wiszą jeden nad drugim. Stoją murem na dostawianych ławach, krzesłach, fotelach. Tracą panowanie nad sobą. Zaczynają głośno mówić, dzielić się wrażeniami, wypowiadać swoje zdania. Przeszkadzają graczom. A w kuluarach wprost kipi ta masa ludzka. Krzyki, spory, wymachiwania rękami. Jeden niesie wiadomość, że taki to gracz już wygrywa. W ślad za nim pędzi drugi, krzycząc, że zremisował. I ta wiadomość znowu zaraz się obala. Dziesiątki niepowołanych krytyków wyraża swoją opinję o grze arcymistrzów, zapewniając, że gdyby było zrobione takie, a nie inne, posunięcie to już partja byłaby wygrana.

Ekscytację tłumu powiększa fakt, któryśmy przewidywali i uważali za możliwy, a który dla bezkrytycznej masy stał się wielką niespodzianką. Oto ogólny faworyt, Szwecja, już się okazuje nie takm „pewniakiem", za jakiego był uważany. Stany Zjednoczone, Polska, Węgry zaczynają dopędzać leadera. Szczególniej porusza wszystkich gwałtowny finisz polskiej drużyny. Staje się ona coraz wyraźniej faworytem na pierwsze miejsce.

*

Dzień wczorajszy był dla nas bardzo szczęśliwy. Zrana spotkaliśmy się z najgroźniejszym naszym przeciwnikiem — Szwecją. Tartakower grał czarnemi ze Sztalbergiem, Frydman białemi ze Sztolcem, Najdorf czarnemi z Lundinem i Makarczyk białemi z Danielsonem. Partja Tartakowera ze Sztalbergiem szybko przybrała ostry charakter. Sztalberg atakował, potem Tartakower przechodzi do kontraktu i wygrywa piona, uzyskując jednocześnie swobodniejszą pozycję i lepszą grę swoich figur. Partja ta nie została zakończona. Jest jednak duża szansa, że będzie to pierwsza porażka niezwyciężonego dotychczas szwedzkiego genjusza. Niezwykłą partję rozegrał Frydman ze Sztolcem, osiągając olbrzymią przewagę pozycyj. Niestety zużył przy tem zadużo czasu i musiał w decydującym momencie grać szybciej. Spowodowało to pewne przeoczenie i kiedy zdawało się już, że pozycje Szweda są złamane, ten nagle sprytnym manewrem zlikwidował atak, pozostając z pionem więcej. Partja się sprowadziła do wieżowej końcówki i została odłożona. Frydman może ją przegrać, jakkolwiek jest i możliwość zremisowania. Partja Najdorfa z Lundinem została przeprowadzona po mistrowsku. Nasz młody gracz zgniótł swego przeciwnika i zmusił do poddania się. Makarczyk, mając nieznaczną przewagę, doprowadził do końcówki zupełnie pewnej dla siebie, jednak nie dającej wyraźnych możliwości wygrania, wobec czego zadowolił się remisem. Tak więc mecz ze Szwecją zostanie prawdopodobnie przez nas wygrany.

*

Wieczorem graliśmy z Włochami. Gracze nasi byli doskonale usposobieni i wszyscy poprowadzili swe partje w stylu bojowym. Tartakower ofiarował figurę i frontowym atakiem zmiażdżył Sacconi'ego. Najdorf rozegrał z Moncicelli'm partję, jak gracz o klasę silniejszy. Łatwo doszedł do zwycięskiego ataku, który zakończył poświęceniem figury i matem. Friedman i Makarczyk nie zdążyli załatwić się z przeciwnikami do przerwy, ale niewątpliwie dziś zrana to uskutecznią. Mecz z Włochami powinniśmy wygrać 4:0.

*

Na tabeli turniejowej wczoraj wieczorem jeszcze Szwecja stała na pierwszem miejscu, mając 36,5 pkt. przy 4 niedokończonych partjach. Na drugiem miejscu figurują Stany Zjednoczone — 34,5 kpt. i 4 niedokończone. Polska jest na trzeciem miejscu — 33,5 pkt. i 5 niedokończonych. Ale wśród tych niedokończonych jest jedna z Węgrami, którą już dawno zaliczyliśmy jako wygrana dla nas, dwie z Włochami, też wygrane dla nas, i dwie ze Szwedami, z których przynajmniej jeden punkt zrobimy. Tak więc trzeba liczyć, że po 14-ej rundzie Polska ma 37,5 pkt., a w rundzie 15-ej gra z Irlandją, wtedy gdy Szwecja ma się spotkać z bardzo poważnym przeciwnikiem — Austrją. Stany Zjednoczone zaś będą grały z Litwą. Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że dziś wieczorem, o godz. 10-ej, po skończonej 15-ej rundzie, drużyna polska zostanie wyniesiona na czoło tabeli.

Po dwóch wczorajszych rundach zostało 47 partyj niedogranych. Wobec czego nie uzupełniamy dzisiaj tabeli wyników niekompletnemi danemi z tych rund. Byłyby to przeważnie kropki, tylko dezorjentujące czytelnika. Jutro podamy już rezultaty ostateczne.

Zachwyt publiczności wywołała wczoraj partja wygrana przez Estończyka Keresa z Anglikiem Winterem. Mistrz angielski czarnemi grał sycylijską partję, wybierając trudny i oryginalny warjant z wyjściem królewskiego skoczka w drugim ruchu. Na co Estończyk odpowiedział natychmiastowem przesunięciem piona na piątą linję i przeszedł wkrótce do gwałtownego ataku. Ten młodziutki, utalentowany gracz, liczący najwyżej 20 lat, zapowiada się jako przyszła gwiazda na firmamencie szachowym. Na obecnej olimpjadzie przegrał on wprawdzie do Alechina i Tartakowera, ale zremisował z Pircem i Mikenasem, a wygrał z Andersenem, Gruenfeldem, Gaederim, Grauem, Foerderem i obecnie Winterem.

Wyniki turnieju drużynowego

	Kto \ Z kim	Polska	Danja	Austrja	Finlandja	Litwa	Estonja	Palestyna	Rumunja	W.-Brytanja	Czechosłowacja	St. Zjedn. A. P.	Węgry	Szwecja	Włochy	Irlandja	Francja	Łotwa	Szwajcarja	Jugosławja	Argentyna	RAZEM
1	Polska	■	3	2	3	2½	3½	3	2	3½	2	1½	3								3	
2	Danja	1	■	1½	2	2	½	2	3½	3	½	1·								1½	1	
3	Austrja	2	2½	■	1½	2	2	3	1½	3½	2·								3½	3	2	
4	Finlandja	1	2	2½	■	2	2½	2	4	1								1½	3½	1½	2½	
5	Litwa	1½	2	2	2	■	2	1½	1½								2	2½	3	1	1½	
6	Estonja	½	3½	2	1½	2	■	2½								3½	1½	2½	3	1	1½	
7	Palestyna	1	2	1	2	2½	1½	■							2	4	1	1	3½	1		
8	Rumunja	2	½	2½	0	2½			■					0	2	2½	2	1	3	1		
9	W.-Brytanja	½	1	1½	3					■			1½	1½	3	3½	1½	3	2	1½		
10	Czechosłowacja	2	3½	1							■	1	2	2	3	4	3	2	3½	2		
11	St. Zjedn. A. P.	2½	2·								3	■	1	1½	3½	3	3½	2½	3½	2½	2½	
12	Węgry	1								2½	2	3	■	2	3½	3	2½	3	3½	3	1½	
13	Szwecja								4	2½	2	2½	2	■	4	3½	3½	2½	3	1··	3½	
14	Włochy							2	2	1	1	½	½	0	■	3½	2	·	1··		½	
15	Irlandja						½	0	1½	½	0	1	1	½	½	■	0	1			1	
16	Francja					2	2½	3	2	2½	1	½	1½	½	2	4	■				½··	
17	Łotwa				2½	1½	1½	3	3	1	2	1½	1	1½	3	3		■				
18	Szwajcarja			½	½	1	1	½	1	2	½	½	½	2	1··				■			
19	Jugosławja		2½	1	2½	3	3	3	3	2½	2	1½	1	1··						■		
20	Argentyna	1	3	2	1½	2½	2½					1½	2½	½	3½	3	1½··				■	

(Kropki oznaczają partje niedokończone).

Goście fińscy
w Gdyni

GDYNIA, 26. 8. (PAT). Statkiem „Capella" przybyła do Gdyni delegacja finladzkiej izby handlowej i zarządu miasta Wiipuri (Wyborga) w osobach: dyr. Otto Kohlera, inż. Arvo Erikainena, inspektora Erika Pinoma, sekretarza izby Osmo Pesonena i robotnika portowego Kuparinena.

Delegacja złożyła wizyty komisarzowi rządu, dyrektorowi urzędu morskiego i prezesowi izby przemysłowo - handlowej. Pobyt delegacji w Gdyni, przewidziany jest na trzy dni. Goście zwiedzą urządzenia portowe i miasto.

Spłonęło 12 domów
w Chęcinach

KIELCE, 26. 8. (PAT). Dzisiaj w Chęcinach pow. kieleckiego z nieznanych jeszcze powodów wybuchł wielki pożar, który zniszczył 12 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i tegorocznemi zbiorami.

Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych. Skutkiem pożaru 21 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Tajemniczy napad
i morderstwo

ZAWIERCIE, 26. 8. (PAT). Z odpustu z Ciągowic gminy Rokitno Szlacheckie wracał do Zawiercia Zygmunt Karczmarczyk w towarzystwie Genowefy Drabikówny. Na drodze podszedł do nich nieznany osobnik i z odległości kilku kroków strzelił parokrotnie kładąc Drabikównę trupem na miejscu i raniąc Karczmarczyka w twarz.

Ranny ostatnim wysiłkiem dowlókł się do najbliższego posterunku policji i zawiadomił o morderstwie. Policja wszczęła pościg za zbrodniarzem.

Balon „Warszawa 2"
wylądował pod Płaszową

DUBNO, 26. 8. (PT). Pod Płaszową (gmina Tesłuhów, pow. dubieńskiego) wylądował kulisty balon „Warszawa 2", pilotowany przez kpt. Janusza i por. Wawszczaka. Lądowanie odbyło się pomyślnie.

Balon przewieziono do Radziwiłłowa, skąd odtransportowano go do Legjonowa.

Fordanserka podrapała dyrektora
domagając się należności

Przy ul. Marszałkowskiej Nr. 107 znajduje się restauracja żydowska na pierwszem piętrze „Belle Vue", której właścicielem jest Jankiel Weinstein. Fordanserką tej restauracji była Halina Kępska, która niedawno przeszła do drugiej restauracji, Izaaka Gertnera przy ul. Leszno. Dyrektor „Belle Vue" pozostał dłużny Kępskiej pewną sumę pieniędzy, którą miał zapłacić wczoraj.

Wczoraj rano Halinka Kępska zjawiła się u dyrektora, żądając wypłacenia sumy. Do rozmowy wmieszał się również p. Weinstein. Wynikła awantura, dość, że w pewnej chwili silnie podrapany Weinstein począł wołać oknem pomocy policji. Po chwili zjawiła się policja, również z policjantką mundurową, która przeprowadziła poważnionych do 8 komisarjatu, gdzie zpisano obszerny protokuł. Zajście wywołane w restauracji wywołało olbrzymie zbiegowisko na ulicy.

Krwawa zemsta znajomych
Ciężkie pobicie małżonków

We wsi Niedotrzyn, gmina Marki, kilku nieznanych osobników dokonało napadu na zagrodę małż. Konstancji i Stefana Ostrowskich. Napastnicy dotkliwie pobili oboje małżonków.

Po ucieczce napastników, Ostrowski dowlókł się do restauracji na Targówku, do t. zw. „Czerwonej karczmy", dokąd przybył lekarz pogotowia prywatnego. Po opatrzeniu pobitego odwieziono do domu.

O napadzie zameldowano policji, która rozpoczęła dochodzenie. Jak wynika z zeznań, napad nie był dokonany przez bandytów, lecz przez znajomych małżonków — na tle porachunków osobistych.

Krwawa walka z bandytami
w lasach chrzanowskich

KRAKÓW, 26.8. (PAT). Wczoraj w przysiółku Podjawor, należącym do wsi Moczydło, w pow. chrzanowskim, patrol policyjny pod dowództwem komendanta posterunku P. P. w Libiążu, wzmocniony strażą leśną, w czasie obławy za poszukiwanymi bandytami, natknął się na 2-ch z nich w jednym z domów.

Bandyci na widok policji otworzyli ogień rewolwerowy. W wyniku strzelaniny został zabity na miejscu bandyta Jan Cygan, zaś biorący udział w obławie leśniczy Jan Kruczek, ciężko raniony rykoszetem w szyję, po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Policja po dłuższej wymianie strzałów, aresztowała drugiego, oddawna poszukiwanego bandytę Stefana Ciupałę oraz 3-ch osobników, znajdujących się w jego towarzystwie.

Zabójstwo w Wiskitkach

W Wiskitkach, pod Żyrardowem, doszło wczoraj do tragicznego zajścia, zakończonego śmiercią jednego z uczestników. Bójka powstała na tle konkurencyjnem: pobiło się dwóch konkurentów, z których jeden, 68-l. Icek Majer Przetycki, został zabity.

Na miejsce przybył posterunek policji, który zatrzymał trzech uczestników bójki. Zatrzymanych przeprowadzono do aresztu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, do czasu przybycia komisji sądowej.

A B C SPORTOWE

Kucharski zaatakuje w środę
rekord świata

Jak się dowiadujemy, Kucharski, korzystając z oczekującego go w Warszawie pojedynku z Robinsonem, zamierza zaatakować rekord świata na dystansie 800 mtr.

Kucharski jest zdania, że tylko w walce z zawodnikiem tej miary co Robinson, zdoła on wyśrubować własny swój wynik do maximum. Kucharski zamierza przeprowadzić cały bieg pełnym gazem, nie oszczędzając się po starcie.

Rekord świata na 800 mtr. wynosi 1:49,6 sek. Najlepszy tegoroczny wynik Kucharskiego — 1:51,6 sek. Robinson uzyskał niedawno w Europie — 1:54,5 sek., jednak, jak się dowiadujemy, przed wyjazdem do Europy miał on w Ameryce wynik o 0,2 sek. lepszy.

Program dwudniowych zawodów przedstawia się, jak następuje:

Środa dn. 28 b. m.: 110 mtr. płotki, 200 mtr., 800 mtr., kula, młot, tyczka, wdal, 5.000 mtr. i 4 x 100 mtr.

Czwartek dn. 29 b. m.: 400 mtr. płotki, 100 mtr., 400 płaski, 1.500 mtr., 3.000 mtr., wzwyż, tyczka (drugi raz), oszczep, dysk i sztafeta olimpijska: 400 — 300 — 200 — 100 m.

Zgłoszenia naszych zawodników prowincjonalnych wpływają licznie i obiecują, że na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie zgromadzi się elita naszej lekkoatletyki męskiej.

Dotychczas zgłoszeni zostali: z Poznania — Biniakowski, Heljasz, Tilgner i Turczyk, ze Śląska — Sznajder, Chmiel, Hartwig i Stokłosiński, ostatni dwaj do biegu na 5 klm.; ze Lwowa — Niemiec, Haspel, Morończyk i Fiszer. (100 mtr.); z Białegostoku — Kucharski, Luckhaus i sprinter Zasłona. Wreszcie z Wilna — skoczek wzwyż Gieruto.

Stan walk
O wejście do Ligi

Walki o wejście do Ligi w grupach zbliżają się ku końcowi. W pierwszej grupie sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona. Prowadzi chwilowo Legja poznańska, która zepchnęła Union-Touring na drugie miejsce. Walka pomiędzy temi drużynami zadecyduje o pierwszem miejscu, pozostałe drużyny bowiem nie wchodzą w rachubę.

W drugiej grupie mistrzostwo zdobył katowicki Dąb.

W trzeciej grupie prowadzą lwowscy Czarni, którzy mają największe szanse utrzymania się na pierwszem miejscu.

W czwartej grupie mistrzem został wileński Śmigły, który na 4 gry uzyskał wszystkie możliwe punkty i stosunek bramek 17:3.

Ulgi dla krakowskich
klubów ligowych

W związku z klęską żywiołową, jaka niedawno dotknęła stadjony Cracovii i Wisły krakowskiej, Zarząd Ligi P. Z. P. N. postanowił zawiesić obowiązek wpłacania przez wymienione kluby 2 proc. brutto od zawodów ligowych na rzecz P. Z. P. N.

Ponadto Zarząd P. Z. P. N. postanowił zwrócić się do klubów ligowych z wnioskiem o udzielenie wymienionym dwom klubom krakowskim:

1) pożyczki na odbudowę w wysokości po zł. 1.000.

2) pomocy w formie dopłaty 5 gr. do każdego sprzedanego biletu na zawody piłki nożnej.

Mistrzostwa tenisowe
Stanów Zjednoczonych

Międzynarodowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych dobiegają końca. Finał gry podwójnej panów dał zwycięstwo amerykańskiej parze Allison — Van Ryn, którzy pokonali parę Hines — Sulley w stosunku 7:9, 6:2, 4:6, 6:4, 6:3.

W grze podwójnej pań pierwsze miejsce zajęła para Jacobs — Fabyan bijąc w finale parę Babcock — Andrew 6:4, 6:2.

Polak w zapaśniczych
mistrzostwach Europy

W zapaśniczych mistrzostwach Europy dla amatorów, które odbędą się w dniach 5 — 7 września b. r. w Brukseli, Polska reprezentowana będzie przez zapaśnika eminanta, Stanisława Drzymałę.

Drzymała w latach ubiegłych kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Francji Północnej.

Mistrzostwa Polski
w pięcioboju

W niedzielę odbyły się w Białymstoku zawody lekkoatletyczne w pięcioboju o mistrzostwo Polski.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Luckhaus — 2928 pkt., 2) Liedtke — 2581 pkt., 3) Kozłowski — 2210 pkt., 4) Odachowski — 2030 pkt., 5) Pudlewski — 1654 pkt. — wszyscy wymienieni z białostockiej Jagiellonji. Na szóstem miejscu sklasyfikował się Makabista Lewin.

„Świątynia niekaralnej miłości"
Nowa sekta na Wileńszczyźnie

WILNO, 27. 8. We wsi Mironowce, gminy niewiarowskiej, wykryto cudaczną sektę, zorganizowaną przez niejakiego Zachorowa, który zorganizował kilkanaście osób i odbywał z nimi sekciarskie praktyki w stodole, którą nazwał „świątynia niekaralnej miłości". Zachorowa, który zdradza objawy obłąkania, poddano obserwacji lekarskiej, przeciwko innym członkom sekty wdrożono śledztwo.

Młody leśniczy
padł w czasie walki z bandytami

KRAKÓW, 27. 8. Jak donoszą z Chrzanowa, padł tam jako ofiara walki z bandytami 26-letni leśniczy Jan Kruczek, absolwent Politechniki Lwowskiej. Walka rozegrała się z dwoma bandytami: Janem Cyganem i Franciszkiem Szafranem z Żarek, którzy od dłuższego czasu grasowali w całej okolicy, gdzie dokonali szeregu kradzieży i włamań.

Już raz w dniu 21 lipca bież. roku bandyci omal nie wpadli w sidła zastawione na nich przez wywiadowców policyjnych w pewnym domu w Żarkach. Pod ochroną strzałów rewolwerowych udało się wówczas bandytom uciec, przyczem dwaj bracia: Józef i Jan Drabcowie zostali postrzeleni w czasie pościgu.

Od tego czasu bandyci przenieśli się w inne strony, znacząc swój pobyt rozbojem i kradzieżami. Ostatnio zaś trudnili się również kłusownictwem w lasach pod Libiążem, zwróciwszy na siebie czujność nietylko policji, ale i służby leśnej.

Ostatnio policja się dowiedziała drogą poufną, że Cygan i Szafran raczą się wódką w szynku Jana Cupały w przysiółku Podjawor koło wsi Moczydło. Dowiedziawszy się o tem, komendant posterunku policji z Libiąża wybrał się na obławę do Podjawora wraz z trzema posterunkowymi a do wyprawy przyłączył się na ochotnika leśniczy Jan Kruczek z jednym gajowym. Gdy po północy obława podeszła do domu Cupały, rozdzielono rolę obławy w ten sposób, że komendant posterunku z dwoma posterunkowymi wszedł do szynku, Kruczek zaś z towarzyszącym mu policjantem i gajowym pozostał pod oknami. Kiedy policjanci wszedłszy do wnętrza domu, chcieli zaaresztować bandytów, nastąpiła wymiana strzałów, od których bandyta Cygan padł trupem na miejscu. W czasie strzelaniny jedna z kul trafiła w okiennicę, a odbiwszy się od niej trafiła w stojącego pod oknem leśniczego Kruczka, raniąc go śmiertelnie w szyję. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - lekarska z Krakowa.

W czasie śledztwa okazało się, że ś. p. leśniczy Kruczek przeczuwał nieszczęście i wychodząc na obławę zostawił żonie swą legitymację, mówiąc: „Gdybym zginął w lesie, to niech mnie w lesie pochowają".

Znów pożar
w łódzkiej fabryce

ŁÓDŹ, 26. 8. Wczoraj wybuchł groźny pożar w lokalu „Łódzkiej Fabryki Waty" przy ul. Leszno 64, należącej do Henryka i Dory Steinów. Wśród mieszkańców budynku powstała panika. Po wielkich wysiłkach udało się straży pożarnej ogień zlokalizować i uchronić siedzibę sjonistycznej organizacji „Chaluc - Pionier", która mieści się w sąsiednim budynku.

Jedyny mężczyzna

W niewoli indyjskich amazonek

Niezwykłe przygody uczonego w Rio Negro

Przed ośmiu laty przedsięwzięta została wielka wyprawa naukowa do Ameryki Południowej. W skład ekspedycji, oprócz badaczy, profesorów uniwersytetu, wchodzili także operatorzy filmowi oraz paru pilotów, którzy stanowili załogę wielkich samolotów, transportujących ekspedycję w głąb kraju. Wyprawa podążała w górę Amazonki, chcąc dotrzeć do Rio Negro. Na miejscu skład ekspedycji powiększył się o kilkunastu tubylczych Indjan, którzy orjentowali się dobrze w terenie, oraz o dziesięciu mulatów, zaangażowanych do niesienia bagaży.

Cała karawana udała się z Venezueli do Serra Pacaraima samolotami, a dalej do Boavista. Członkowie ekspedycji popłynęli na dwóch olbrzymich łodziach. W ten sposób wolno posuwali się rzeką Rio Branco i już wkrótce mieli znaleźć się na falach Rio Negro.

TAJEMNICZE DŹWIĘKI.

Dla skrócenia drogi postanowiono jednak przerwać podróż rzeczną i przedrzeć się przez dziewiczą dżunglę, aby dotrzeć do źródeł Rio Negro. Ekspedycja z trudem przedzierała się poprzez ljany i olbrzymie korzenie drzew. Co krok na podróżników czyhały śmiertelne niebezpieczeństwa w postaci jadowitych węży, drapieżnych zwierząt i dziwnych roślin.

Wreszcie, po całodziennej wędrówce, dotarli do jakiejś odkrytej polany i tam postanowili spędzić noc. Rozbito więc obóz i rozpalono ognisko. Kiedy wszyscy ułożyli się do snu, mieli wr... zasypiając, że dobiegają ich zdaleka jakieś dziwaczne stłumione dźwięki. Dźwięki były nikłe i nieuchwytne, tak, że po dłuższem wsłuchiwaniu się w nie, doszli do wniosku, że niewątpliwie są to od głosy puszczy nie przedstawiające żadnego niebezpieczeństwa.

NAJAZD AMAZONEK.

Nazajutrz rano, kiedy pierwsze promienie słońca padły na polanę — leżały tam w okrutny sposób pomordowane zwłoki członków ekspedycji. Pozostał przy życiu tylko jeden jedyny młody uczony nazwiskiem Joe Clark. Uczuł, że jest związany, a kiedy otworzył oczy, zobaczył ze zdumieniem i przerażeniem otaczającą go gromadę Indjan. Wojownicy wrzeszczeli w sposób niesamowity.

W pewnym momencie, związanemu uczonemu błysnęła myśl, że to głosy prawie kobiece, a kiedy przyjrzał się lepiej otaczającym go wojownikom, skonstatował z niesłychanem zdumieniem, że w istocie są to nie mężczyźni, lecz kobiety, przybrane w strój wojowników indyjskich i ozdobione białemi malowidłami w postaci kółek i kresek.

Kiedy Joe Clark zdał sobie sprawę, że jest jedynym członkiem ekspedycji, który ocalał i pozostał przy życiu, nie mógł narazie zorjentować się, co jest przyczyną tej wyjątkowej łaski losu. Otaczające go czerwonoskóre amazonki, otaczały go coraz bardziej zwartem kołem i mówiły coś krzykliwie, dotykając oszczepami jego piersi, przyglądały mu się badawczo i prawdopodobnie dzieliły się uwagami na jego temat.

Ale, w pewnym momencie, rozległ się dźwięk bębna i Indjanki rozstąpiły się nagle w ten sposób, że związany więzień pozostał sam pośrodku wielkiego koła niesamowitych wojowniczek. Dźwięk bębna stawał się coraz bardziej denerwujący i silny. W pewnej chwili amazonki rozstąpiły się, robiąc dla kogoś przejście i oto na polanie ukazała się wysoka, młoda kobieta, przybrana w strój wodza, a w ręku trzymała wielką piszczel ludzką.

PAŃSTWO BEZ MĘŻCZYZN.

Joe Clark nie wątpił ani przez chwilę, że zbliża się ostatni moment jego życia. Nie wątpił, że ta przywódczyni amazonek zechce osobiście wykonać wyrok. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Czerwonoskóra amazonka zbliżyła się do więźnia i patrzała na niego przenikliwie. Joe Clark mimo obawy o swoje życie spojrzał jej również śmiało w oczy i zauważył, że była bardzo piękna. Była wysmukła, miała kształtne rasowe dłonie i stopy i szlachetne, drobne rysy twarzy. Mały orli nos i pełne karminowe usta były tak urocze, że pozazdrościłaby jej napewno niejedna gwiazda filmowa. Po chwili kamienny wyraz twarzy młodej kobiety zmienił się. Spojrzała łagodnie, przemówiła coś w ostrym, ale dźwięcznym głosem, następnie rozkazała przeciąć pęta na nogach więźnia, pozostawiając jednak związane ręce.

Na jej polecenie również, dwie strażniczki poprowadziły więźnia do wsi, którą było widać w oddali. Wieś, zbliska, jak się okazało, składała się z szeregu małych chatek, krytych liśćmi palmowemi i ogrodzonych bambusowemi palisadami. Dziwne wrażenie robiło to, że przy każdej chatce znajdował się minjaturowy, starannie urządzony ogródek, pełen kwiatów. Ale najdziwniejsze, ze wszystkiego było to, że w całej wiosce nie było ani jednego mężczyzny i że przed wszystkiemi chatami stały kobiety i młode dziewczęta w strojach wojowników.

Drogą, wiodącą przez środek wsi, strażniczki poprowadziły więźnia do chaty większej niż inne, zaopatrzonej w okna i drzwi, czego brak było w innych budynkach wiejskich.

Kiedy wprowadzono go do wnętrza, ku swemu niezwykłemu zdziwieniu, Joe Clark znalazł się w pokoju umeblowanym bardzo kulturalnie. Znajdowała się tam otomana, bibljoteka, pełna książek i biurko. Przy biurku siedziała właśnie owa piękna amazonka, która, jak wywnioskował, była wodzem tego zastępu wojowniczych kobiet. Indjanka odezwała się najczystszą angielszczyzną i oznajmiła mu, że jest naczelniczką kobiecego zastępu, że jest córką znakomitego wodza indyjskiego i ponieważ tkwi w niej niezależna dusza przodków, nie mogła znieść myśli o życiu niewolniczem, na jakie skazana jest każda kobieta jej plemienia, wychodząc zamąż. Wobec tego opuściła wigwam swego ojca wraz z dziewczętami indyjskiemi, które również kochają niezależność, utworzyły zastęp czerwonoskórych amazonek, ona zaś została obrana królową. Następnie oświadczyła mu, że życzeniem jej jest poślubić go.

Joe Clark podziękował za zaszczyt i oświadczył, że jest już żonaty i posiada w ojczyźnie dwoje dzieci. Tę uwagę jednak królowa amazonek pominęła wzgardliwem milczeniem i, przywoławszy jedną ze swoich podwładnych, nakazała czynić przygotowania do uroczystości ślubnych.

8 LAT NIEWOLI MAŁŻEŃSKIEJ.

Uroczystości zaślubin odbyły się z wielkim przepychem. Tańce i orgja pijacka przeciągnęły się przez dwie doby. Okazało się bowiem, że czerwonoskóre amazonki czują wybitny pociąg do alkoholu i że doskonale potrafią wypić wielką jego ilość.

Dalsze życie Joe Clarka płynęło w niewoli małżeńskiej dość spokojnie. Jako książę małżonek władczyni amazonek, musiał uczestniczyć w szeregu uroczystości i w polowaniach, co jednak nie było zbyt przykre. Mimo wszystko tęsknił jednak do ojczyzny i wreszcie po ośmiu latach pobytu przy boku swej władczej małżonki, zdołał wreszcie zmylić czujność wojowniczek i przedarł się przez dziewicze puszcze do okolic zamieszkałych przez farmerów. Stamtąd ułatwiono mu powrót do jego rodzinnego miasta, gdzie czekała na niego jego prawowita małżonka i córeczki.

Tak się skończyła karjera uczonego, jako małżonka królowej czerwonoskórych amazonek.

KLEKSY

W mleczarni

Istnieje pewien gatunek przyjaźni, którą możnaby nazwać „gastronomiczną". Przyjaźń ta wiąże się ściśle z wzajemnem regulowaniem restauracyjnych rachunków, inne dowody nie istnieją. Każdy bywalec stołeczny h lokali ma swoich „przyjaciół gastronomicznych", których w dzień nie widzi, gdyż biegają po mieście z teczkami, aby zdobyć pieniądze na wieczór, dla zadokumentowania przyjaźni. I ja mam ich kilku. Wieczorem, gdy przed barami zapalają się neony, przyjaciele moi wychodzą z nor, myszkują po ulicach i zaglądając do knajp, szukają czy mnie tam niema.

Niedalej jak wczoraj, wieczorem, wyszedłszy z domu coś zjeść, postanowiłem załatwić to bez nich. Aby uniknąć spotkań z przyjaciółmi, zaryzykowałem wejście do mleczarni. Ryzyko polegało na tem, że w mleczarniach jest przeraźliwie nudno. Białe westalki roznoszące potrawy są równie mdłe i leniwe jak leniwe pierogi czy lane kluski na mleku. Muszę przyznać, że lękam się tych lokali.

Mimo to wszedłem do pierwszego z brzega, hamując lęk i fizyczną odrazę.

Po długiem wyczekiwaniu dostałem wreszcie swój grysik na mleku i jadłem go zwolna, przeżuwając w ustach. Gdy, zjadłszy z trudem grysik, zamówiłem mannę z żółtkiem, ujrzałem nagle w drzwiach jednego z gastronomicznych przyjaciół — Teofila.

— Ty tu?

— Tak, tu.

— A, poco?

— Jakto poco? — przyszedłem zjeść coś zdrowego, nie sądziłem, że cię tu spotkam.

— Aha.

Przyjaciel usiadł, zamówił rozstrzepaniec i spożywał go w milczeniu. Po chwili ukazał się w drzwiach Mietek.

— Wy tu?

— Tak, tu.

— To dziwny zbieg okoliczności, wyszedłem z domu z tem, że zjem coś zdrowego i pójdę do łóżka. Nie jestem dzisiaj nastrojony do towarzystwa.

Zamówił jajko na miękko i dłubał je łyżeczką.

Po niejakiem czasie ukazali się w drzwiach Światek i Witek.

— Wy tu?

— Tak, zajrzeliśmy tylko, bo wogóle nigdy tu nie bywamy — usprawiedliwiali się z tego kroku.

— Więc pocoście tu zajrzeli?

— Tak sobie, chcieliśmy porozmawiać na osobności.

Zamówili kaszkę krakowską i wypili po szklance kefiru.

Po niejakim czasie siedzieliśmy wszyscy markotni, przebierając palcami po stołach. Nie mówiąc do siebie ani słowa, wyszliśmy wszyscy razem. Po dłuższym spacerze bez celu, jeden z przyjaciół gastronomicznych westchnął ciężko i rzekł.

— Ach żebyście wiedzieli panowie, jaki ja jestem potwornie głodny! Ach!

Szczere to wynurzenie zerwało tamę obłudy. Wszyscyśmy byli głodni jak psy. Wreszcie jeden z przyjaciół rzucił śmiałą propozycję.

— Wiecie co, mam myśl, wstąpimy na chwilkę do baru i zjemy po gorącej kiełbasce z runsztu! Jak myślicie, co?

Poszliśmy za nim w milczeniu kierując się do baru K. Czekali tam już na nas Wacek, Henick, Tadzik, Feluś, Misio, Józio, Wiktor, Ignacy, słowem cały kalendarz. Każdy zjadł po kiełbasce, do której wypił po butelce wódki i pięć filiżanek kawy.

Bo proszę państwa nie należy się na noc przejadać. Zresztą sjesta skończyła się nazajutrz.

Jur.

Tajemnica 1313 strzałów

Tragiczny koniec cyrkowego tricku

Atrakcją wielkiego cyrku w Bombaju stanowiły popisy niejakiego Peitsinho. Codziennie punktualnie o g. 9 wieczorem min. 47. w obecności zgromadzonych tłumów publiczności Chińczyk Peitsinho stawał na tle czarnego ekranu z rozkrzyżowanemi rękami na tle czarnego ekranu, naprzeciwko niego stawała jego asystentka, śliczna biała dziewczyna i mierzyła do niego z krucicy. Mierzyła prosto w serce i kiedy wobec szalonego napięcia nerwów publiczności padał strzał i kula błyskawicznie przelatywała przestrzeń, aby ugodzić w serce Peitsinho, Peitsinho szybkim jak myśl ruchem chwytał w powietrzu w dłoń opancerzoną stalową rękawicą i z uśmiechem pokazywał kawałeczek ołowiu publiczności.

Ten numer od szeregu lat stanowił atrakcję bardzo wielu cyrków, a w cyrku bombajskim był właściwie jedynym numerem, który robił kasę i jedynym numerem, który ściągał niezliczone tłumy publiczności, która pragnęła ujrzeć niesamowity wprost wyczyn Chińczyka Peitsinho.

Ale pewnego wieczoru stało się coś niespodziewanego. O godz. 9 min. 47, jak codzień, jak zawsze młody, smukły Chińczyk Peitsinho stanął w złocistych szatach na tle czarnego ekranu i z żałosnym uśmiechem rozkrzyżował ręce, czekając kuli. Jak co wieczór biała, jasnowłosa, błękitna miss — jego asystentka, spokojnie i długo mierzyła, aż wreszcie padł strzał. Publiczność oczekiwała z naprężeniem zapowiedzianego gestu chwytania kuli. Ale tym razem młody Chińczyk Peitsinho ni uczynił znanego, powtarzanego dotychczas po 1312 razy gestu. Chwycił się natomiast za serce i osunął się bezwiednie na piasek areny.

W cyrku powstała panika, publiczność była zdezorjentowana i przerażona. Jedni zaczęli tłoczyć się ku wyjściu, inni biegli na arenę, gdzie leżał Peitsinho. Na złocistej szacie, na sercu ukazała się krwawa plama. Przyszedł doktor i stwierdził śmierć. Peitsinho nie żył trafiony kulą w samo serce.

I wtedy wyjaśniła się cała okrutna tajemnica tricku cyrkowego. Peitsinho, który zresztą nie był wcale Chińczykiem, tylko Amerykaninem i nazywał się Frederik Gotfrei wymyślił taki trick cyrkowy, że kulę, którą jakoby miał chwytać w powietrzu opancerzoną w rękawicę dłonią, trzymał poprostu w ręku. W momencie wystrzału robił ruch tak, jak gdyby chwytał kulę w powietrzu i z triumfującym uśmiechem pokazywał ją publiczności. Po długim treningu doszedł do tak wspaniałej wprawy, że w istocie trick ten robił niezwykłe wrażenie. Frederik Gotfrei występował już 1312 razy, zbierając huczne oklaski. A podczas jego 1313-go występu trick zakończył się śmiercią. Krucica, która dotychczas nabijana była tylko prochem, niewiadomo dlaczego tym razem posiadała w lufie kulę. Strzał był przedziwnie celny. Strzał, o którym Frederik Gotfrei wiedział, że jest fikcyjny, przyniósł mu śmierć.

Rozwikłaniem zagadki, w jaki sposób stało się to, że krucica wyjątkowo była nabita, zajęły się władze policyjne Bombaju.

Antoni Marczyński

165

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Jeszcze nie, rani, — zabrzmiał niski głos, — jeszcze ich nie widać.

Zosia wzdrygnęła się, wybałuszyła oczy. Siedziała na kamiennym stopniu, a przed nią spadała w dół kaskada schodów wykutych w skale. Spadała ku rzece, na której brzegu falowało morze głów, morze hinduskich turbanów, białych czapeczek gandhistów, szpiczastych fezów kaczinów i chińskich kapeluszy, wyglądających, jak odwrócone talerze. Większość tych ludzi trzymała lampiony, umocowane na drążkach, niektórzy pochodnie; wszystkie te światła, światełka odbijały się w wodzie, płynącej leniwie, sennie u stóp nadbrzeżnych palm. Szeroką strugę rzeki, lśniącej w świetle księżyca, jak rtęć, przecinał naukos olbrzymi, długi na ćwierć kilometra cień w kształcie ręki z palcami zaciśniętemi w kułak. Część tego cienia padała na drugi brzeg, gdzie płonęło duże ognisko. Kręcili się przy niem brodacze odziani w skóry dzikich zwierząt, a jeden z tych pastuchów grał tęskną, wschodnią melodję...

Wszystko to razem było bardzo malownicze, lecz Zosi nieporównanie więcej przypadło do gustu to, co widziała przed chwilą, ta banalna sala balowa na jakimś ogromnym statku, ten pospolity frak szpakowatego Roberta, ta tuzinkowa tualeta z brokatu, odcinająca smukłą sylwetkę dorosłej córki i do tamtego widoku lgnęła całem sercem.

— Na Boga, co z tego jest snem, a co rzeczywistością?!

Zerwała się na równe nogi, przetarła oczy dłońmi, zaczęła rozglądać się dokoła, a potem, jak gdyby jeszcze niedowierzała wzrokowi, wpiła palce w ramię stojącego tuż obok wielkoluda... Po chwili westchnęła, przygnębiona zawodem zwiesiła głowę, w jej oczach zabłysły łzy.

— Turrut, Turrut, — rzekła z wyrzutem, — pocóżeś ty mnie zbudził! Śniłam najpiękniejszy sen mego życia, a teraz stoję znów u stóp ponurej „Pięści Bahadura". Och, Turrut, Turrut...

— Wybacz, rani, lecz wcale nie spałaś, gdy przyszedłem, inaczej nie śmiałbym cię budzić, — usprawiedliwiał się. — Oczy miałaś szeroko otwarte.

— To niemożliwe!

— Rani, ja nie kłamię nigdy! Miałaś otwarte oczy i uśmiechałaś się tak, żem długo na to patrzał ze... zdziwieniem. No, bo na pogrzebie...?!

Ach, prawda, pogrzeb, jak mogła zapomnieć o tem! Pogrzeb Kamali i Nisziego. Zabił ich wczoraj jakiś lotnik, którego Prakasz miał w swoich rękach, lecz puścił wolno. Warjat, albo anioł. Zosia nie zamierzała być równie wspaniałomyślną dla człowieka, który jej krzywdę wyrządził. Freddy Prado musi ponieść najsurowszą karę i nie sąd, ale ona mu ją wymierzy. Pomoże jej w tem Turrut, który przysiągł, że aż do śmierci będzie służył „dobrej, białej rani, jako najwierniejszy pies". Lecz z wykonaniem zemsty trzeba zaczekać do chwili, gdy Szama - Roberta znajdzie się w bezpiecznem miejscu. Zaraz po pogrzebie Zosia wyruszy na poszukiwanie swojego dziecka, które Dewadatta wywiózł podobno do Radżputany. Łódź już czeka. Popłynie nią z biegiem rzek Noa - Diding i Bramaputry, dalszą drogę odbędzie z Turrutem koleją, a potem...

— Jadą! Jadą!

Zosia spojrzała w prawo. Z poza zakrętu, jaki Noa - Diding tworzyła u stóp ruin starej pagody, dawnej siedziby Thumby, wysunęła się duża tratwa - karawan. Wiozła wszystkich zabitych, bowiem wszystkich, nawet nędznych kulisów, Prakasz kazał pochować w swym grobowcu rodzinnym. Były to jedyne słowa, jakie wypowiedział w ciągu ubiegłej doby, a teraz klęczał przy zwłokach matki, skamieniały z bólu, bardziej do woskowej figury z panopticum podobny, niźli do żyjącego człowieka. W swojem odrętwieniu nie zauważył nawet tego, że wiatr zdarł całun okrywający ofiary lotniczych bomb i nie słyszał okrzyków zgrozy, jakie wydzierały się z piersi osób stojących na brzegu.

— O, Boże! Przecież ja to wszystko widziałam dziesięć lat temu! — wyszeptała Zosia, przypomniawszy sobie odrazu ów poranek, kiedy statek „Orissa", wiozący ją do Indyj mijał wyspę Sagar. — Teraz rozumiem, rozumiem...

Potem, gdy powoli sunąca tratwa na chwilę skryła się w cieniu, jaki rzucał dziwaczny grobowiec Bahadura, Zosia przywarła myślami do tego, co tutaj śniła przed godziną o spotkaniu z Robertem i z córką.

— Może to również było wizją proroczą?! Oby tak, — modliła się żarliwie, — oby jak najprędzej!

Wydało się jej nagle, że warkocz księżyca leżący na wodzie błyszczy zupełnie tak samo, jak suknia z brokatu, w której ujrzała córkę.

K O N I E C.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.65.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA